

Piotr Łysakowski
Warszawa

Powstanie Warszawskie w opiniach wybranych niemieckich gazet

Zajmując się najnowszą historią Polski, zawsze uważałem, że w wielu przypadkach pisząc o niej, zaniedbujemy stosunkowo łatwo dostępne źródło, jakim jest prasa codzienna.

Staralem się też w miarę możliwości i czasu lukę tę w opisie niektórych fragmentów naszych dziejów stopniowo zapełniać przyczynkami odnoszącymi się różnych obszarów badań posiłkujących się prasą jako jednym z głównych źródeł¹.

Pomyślałem sobie więc, że skorzystam z sytuacji i przy okazji „prasowej kwerendy” dotyczącej *Katynia*, którą prowadziłem w marcu tego roku podczas krótkiego, bo zaledwie tygodniowego, pobytu w Staatsbibliothek w Berlinie, postaram się dotrzeć do dostępnych tam gazet z roku 1944, by przyjrzeć się temu, co pisały one o Powstaniu Warszawskim. Wydawało mi się to o tyle istotne, że ta największa polska tragedia końca drugiej wojny światowej, rzutująca na kolejne lata rozwoju Polski i naszego sposobu widzenia historii, nie doczekała się pełnego opisu historycznego z tej właśnie „prasowej” perspektywy.

Są inne ważne teksty dotyczące tych kwestii, nie wypełniają one jednak „znamion czynu”, o których wspominam wyżej².

¹ Zob. *Problematyka polska w trzech gazetach niemieckich z lat 1933–1934*: „*Völkischer Beobachter*”, „*Frankfurter Zeitung*”, „*Kolener Stadt Anzeiger*”, „*Dzieje Najnowsze*” 1989, r. XXI, nr 1, s. 41–67; *Prasa niemiecka o Katyniu. Jak niemiecka propaganda przedstawiała w 1943 roku sprawę mordu popełnionego na polskich oficerach*, „*Zeszyty Katyńskie*”, nr 1, s. 88–115; *Zbrodnie katyńska w kleszczach niemieckiej propagandy (Prasa niemiecka o Katyniu)*, ibidem, nr 23, s. 18–56; *Katyń w historiografii i propagandzie PRL*, „*Łambinowicki Rocznik Muzealny*”, nr 15, s. 103; E. C. Król, P. Łysakowski z okresu wcześniejszego: *Śmierć Bismarcka w opiniach prasy warszawskiej (lipiec–sierpień 1898 r.)*, „*Dzieje Najnowsze*” 1989, r. XX, nr 3–4, s. 4–20; *Katyń w propagandzie niemieckiej. Dodatek historyczny IPN*, nr 8/2011 (51), „*Nasz Dziennik*”, 26 VIII 2011, s. IV–VII; *Katyń w niemieckiej propagandzie*, „*Na Poważnie*”, marzec–kwiecień–maj 2013, nr 9–10, s. 26–29; *Katyń 1940. Ein Überblick*, w: *Erinnerungsorte für die Opfer von Katyń*, red. A. Kaminsky, Leipzig 2013, s. 15–25.

² E. C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006. Autor w jednym z rozdziałów (*Od Powstania Warszawskiego do klęski Trzeciej Rzeszy 1944–1945*, s. 494–506) swej ciekawej pracy koncentruje się na „kuchni propagandowej ProMi”, czyli „Ministerstwa Propagandy Rzeszy”, traktując fragmenty gazet jako egzemplifikację dyspozycji Goebbelsa i innych hitlerowskich bonzów (np. Hansa Franka); *Niemiecka propaganda zagraniczna: starania o zawiązanie*

Tytuły, do których miałem dostęp i na których oparłem poniższy tekst, to dzienniki, takie jak: „Völkischer Beobachter”, „Berliner Boersen Zeitung”, „Der Angriff”, „Deutsche Zeitung im Ostland”, „Deutsch Ukrainische Zeitung” i w końcu „Berliner Nord Ost Zeitung”. Czas, jaki objąłem kwerendą, to dni od 1 VIII 1944 do 10 X 1944 r. Pozwoliło to — na tyle, na ile to możliwe — odtworzyć obraz powstania w tych właśnie niemieckich gazetach.

Niestety, zabrakło mi czasu, a najbardziej możliwości, by sięgnąć po takie tytuły, jak „Das Schwarze Korps”, „Der Stürmer”, „Signal”, „Kladderadatsch”, „Das Reich”. Jednak brak tych gazet w prezentowanym przeglądzie nie zaburza w żaden sposób obrazu heroicznego polskiego zrywu, jaki propaganda niemiecka i prasa chciała przedstawić swoim czytelnikom³.

Nim jednak przejdziemy do analizy tekstów prasowych związanych z powstaniem, chciałbym, byśmy na chwilę zatrzymali się i popatrzyli na to, jak Niemcy widzieli możliwość jego wybuchu i jak zareagowali, gdy do tego doszło.

Jeśli analizujemy niemieckie oficjalne wypowiedzi, możemy bez obawy popełnienia większego błędu stwierdzić, że wysocy urzędnicy aparatu państwowego III Rzeszy (zarówno ci, którzy znajdowali się w okupowanej Polsce, jak i w Berlinie) zdawali sobie sprawę z nadchodzącego wybuchu. Z wyżyn swoich urzędów nie musieli jednak rozumieć przyczyn, dla których Polacy chcieli się bić i dla których powstanie było nieuniknione⁴. Sam gubernator generalny Hans Frank wspominał w lipcu 1944 r. o narastającej:

antybolsewickiego frontu?, w: *Powstanie Warszawskie 1944*, red. S. Lewandowska, B. Martin, Warszawa 1999; M. J. Kwiatkowski, *Powstanie Warszawskie w oczach Niemców*, „Kultura i Społeczeństwo” 1990, nr 2”; a także liczne prace A. K. Kunerta. Ciekawe, że w swojej bardzo ważnej pracy z 1988 r. *Niemiecki Michel. Dzieje narodowego symbolu i stereotypu* Tomasz Szarota pominął kwestie związane z powstaniem, analizując obraz Polaków na marginesie swoich rozważań o Niemcach. Powstanie i jego niemiecka recepcja nie znalazły też miejsca w istotnej, jak sądzę, dla polsko–niemieckiego dialogu pozycji *Deutsche und Polen — 100 Schlüsselsbegriffe*, red. E. Kobylińska, A. Lawaty, R. Stephan, München, Zürich 1992 — ta sama pozycja została wydana po polski przez „Więź” w 1996 r. Nie zajął się też szczegółowo tą problematyką w wydanej w 1988 r. w Poznaniu pracy *Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy (1939–1945)* Janusz Sobczak, ograniczając się do opisanego tego, co podawała prasa „ziem wcielonych” do Rzeszy — zob. m.in. moja recenzja tej pracy w „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo–Wschodniej”, XXVIII, s. 180–183. Analizując polską historiografię związaną z powstaniem i dotyczącą go niemiecką propagandą, zwróciłbym jeszcze uwagę na pozycję napisaną przez Eugeniusza Guza *Goebbels o Polsce i sojusznicy ZSRR* wydaną w Warszawie w roku 1999. Na marginesie wzmianki o publicystyce wyżej wymienionego Autora poleciłbym też artykuł z „Rzeczpospolitej” (19 I 2010) *Jak agent wywiadu PRL uczył widzów TVP Info o Ali Agcy* napisany przez Cezarego Gmyza. Warto też zapoznać się z wydaną w 2000 r. pracą Tomasza Głowińskiego *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*. Istotny tekst, z którym warto się też zapoznać, to publikacja *Nationalsozialistische Pressepropaganda fuer Deutsche und Polen im Generalgouvernement 1939–1945* Larsa Jockhecka wydana w Hamburgu w roku 2004, oraz inne prace tego Autora dotyczące interesującej nas problematyki. Warto chyba też przypomnieć ważną, choć nie najnowszą publikację Jerzego Kirchmayera *1939–1945 — Kilka zagadnień polskich z rozdziałem Powstanie Warszawskie od strony niemieckiej*, Warszawa 1957, s. 123–126. Tematykę stereotypu polsko–niemieckiego (z innej nieco perspektywy i w odniesieniu do innego czasu) porusza w bardzo ciekawym tekście Maria Wardzyńska: *Założenia badań nad obrazem Polaków w Niemczech w latach 1945–1949*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1136, Historia LXXIX, Wrocław 1991, s. 131–141.

³ Przy okazji chciałbym czytelnikowi obiecać, że przy najbliższej nadarzającej się okazji brak ten zostanie jak najszybciej uzupełniony i rozszerzony czasowo na miesiące do końca roku 1944. Należy także przystąpić do pracy nad pełną analizą prasy „gadzinowej” opisującej powstanie.

⁴ „Świadek nr 15 (c.d.) [...] W końcu 1939 r. w dwóch miejscach odległych od siebie o 3000 km, załobysła równocześnie myśl o nowym powstaniu. Jaką przybierze ono postać? Nikt tego jeszcze nie wiedział; wszyscy jednak byli przekonani, że musi ono pewnego dnia wybuchnąć, aby powetować te

„[...] psychozie [...] powstańczej [...]”⁵. Nie ma tu specjalnego znaczenia, że wiązał on tę sytuację z tym, co stało się akurat wówczas w Lublinie⁶. Obiektywnie bowiem patrząc, niezależnie od tego, gdzie faktycznie było miejsce uformowania się centrum władzy komunistycznej w Polsce, fakt ten stał się jednym z wielu katalizatorów wybuchu powstania, przygotowywanego *de facto* od pierwszych dni trwania wojny i okupacji Polski przez dwóch najeźdźców⁷. Niezależnie od zakładanych celów powstania zostało ono powitane przez Niemców jak zrządzenie losu. Wydawało im się bowiem, że otrzymali możliwość rozprawienia się z niepokornym i wiecznie frondującym miastem, sercem polskiego oporu⁸.

Z drugiej strony mogła to być dla nich spora komplikacja, planowali bowiem stworzenie z Warszawy, w związku ze zbliżającą się sowiecką ofensywą, miejsca oporu, które można by było porównać ze Stalingradem. Widać to w rozkazach i dokumentach niemieckiej 9 Armii. Przypomnijmy w tym miejscu, że w ostatnich dniach lipca 1944 r. Niemcy skutecznie opanowali panikę i rozprężenie aparatu biurokratycznego wynikające z szybkiego marszu Sowietów na zachód i zajmowaniu przez nich kolejnych miejscowości przy drogach w kierunku do Warszawy (Garwolin — 27 VII 1944 r.), a do stolicy Polski wróciły ewakuowane z niej poprzednio oddziały formacji SS i policji.

27 lipca ogłoszono też przez megafony polecenie stawienia się dzień później 100 tys. warszawiaków w wieku od siedemnastu do sześćdziesięciu pięciu lat do robót przy budowaniu umocnień nad Wisłą.

W niedzielę 30 lipca na przedpolach Pragi (Okuniew, Radzymin, Wołomin) pojawiły się, sowieckie czołwki pancerne. Z niemieckiego punktu widzenia, mimo wspomnianego wyżej ogarnięcia paniki we własnych szeregach, wszystko to wyglądało źle.

Niemcy nie przewidzieli tu jednak, szczęśliwej dla siebie, a dramatycznie wrogiej wobec Polski i Warszawy, postawy Stalina, którego plany polityczne wyłożono doskonale w czasopiśmie „Bolszewik”.

W artykule *Nauka z awanturniczej przygody* opublikowanym już po upadku powstania anonimowy autor podpisujący dwoma literami A.P. (chodziło tu prawdopodobnie o Aleksandra Poskrebyszewa lub Poskriebysewa — osobistego sekretarza Stalina — P. Ł.) tak charakteryzował postawę i wizję postępowania „wodza światowego proletariatu” wobec dramatu

pośpne czasy ciemności, które spadły na świat i Polskę. [...] Świadek nr 6. Polska była dla nas przedmiotem prawdziwego kultu. Kochaliśmy ją bardziej niż jako własny kraj; raczej jak matkę, jak królową, jak niewinną dziewczynę. To długie stulecie rozbiorów, w ciągu którego była pogardzana, maltretowana i znieważana, było okresem ogromnie bolesnym, o którym myślało się zawsze z mieszaniną rozpacz i wstydu”, F. Steiner, *Varsovie 44*, Flammarion 1975 (cytaty z odbitki wydanej w drugim obiegu, która znajduje się w moim posiadaniu), s. 7.

⁵ *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverners in Polen 1939–1945*, red. W. Praeg, W. Jacobmeyer, Stuttgart 1975, s. 890.

⁶ Deklarowane powstanie PKWN.

⁷ „Koncepcja powstania narodziła się wraz z podziemiem w dniach poprzedzających kapitulację Warszawy w roku 1939 i kształtowała się w ciągu następnych czterech lat”, w: S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne*, Warszawa 1981, s. 87.

⁸ Himmler miał we wrześniu 1944 r. powiedzieć: „Uważam za szczęśliwe zrządzenie losu, że Polacy się do tego zabrali. Za pięć–sześć tygodni opuścimy te tereny. Wtedy jednak Warszawa będzie już zmieciona z powierzchni — stolica, centrum i inteligencja szesnasto–siedemnastomilionowego narodu. Tego narodu, który od siedmiuset lat blokuje nam wschód, a od pierwszej konfrontacji pod Tannenbergiem bez przerwy staje nam na drodze. Wskutek tego Polska przestanie być [...] dużym problemem dla naszych dzieci i dla wszystkich, którzy przyjdą po nas, a jest też możliwe, że i dla nas samych [...]”, H. v. Kranhals, *Der Warschauer Aufstand*, Frankfurt am Main 1962, s. 309, 310.

rozgrywającego się w Warszawie: „[...] Renegaci polscy spróbowali za pomocą rozpętanego powstania warszawskiego rzucić do gry swą ostatnią kartę atutową [...] naczelne dowództwo sowieckie nie mogło [...] nie wiedzieć o przygotowywaniu powstania [...] kiedy nasze wojska znajdowały się najbliżej Warszawy! [...] Natychmiastowa likwidacja powstania, jak również włamanie się do miasta były w danej chwili niepożądane, przeciwnie — zdawano sobie sprawę ze składu elementów powstańczych i ich nastawienia politycznego. Dlatego tow. Stalin wysłał dnia 5 VIII 1944 r. następującą depezę do dowództwa I Białoruskiego Frontu, marszałka Związku Sowieckiego Rokossowskiego: Zatrzymać ofensywę na Warszawę, czekać na dalsze rozkazy. Ta mądra decyzja naszego Wodza dyktowana była ważnymi pobudkami politycznymi. Było to jedyne i mądre rozwiązanie w duchu leninowskim, które polegało na tym, aby spowodować konflikt Niemców z polskimi ugrupowaniami politycznymi i uzyskać w ten sposób wszelkie możliwe korzyści polityczne i wojskowe [...]”⁹.

Tak więc na opisywane przez niemieckie gazety zdarzenia z sierpnia, września i października 1944 r. trzeba patrzeć także i z tej perspektywy.

Przystąpmy więc teraz do analizy zawartości wymienionych wyżej niemieckich tytułów w odniesieniu do czasu i spraw nas interesujących.

1 sierpnia, jako że powstanie wybuchło po południu, w niemieckich gazetach nie mogły się znaleźć jakiegokolwiek wzmianki na ten temat. Nie znaleźlibyśmy jednak w żadnym z tytułów jakichkolwiek śladów narastającego w stolicy okupowanej Polski napięcia, gorączki przedpowstaniowej¹⁰. Opis tych nastrojów znajdziemy w cytowanej już wyżej pracy J. F. Steinera *Varsovie 44*, gdzie jeden z jego rozmówców tak charakteryzował miasto w przededniu wybuchu: „Świadek nr 6 [...] Ulica Sienna, na której mieszkałem, była spokojna i cicha [...] jednak uderzył mnie niezwykle widok. Przed niektórymi domami zajęte przez Niemców stały sterty skrzyń i mebli, wokół których gromadziły się grupy ludzi milcząco i przyglądające się drwiąco. Niemieccy żołnierze [...] zdawali się nic nie widzieć. [...] Na Placu Żelaznej Bramy kobiety były podniecone. Pokazując żołnierzom obrzucały ich — śmiejąc się — obelgami, których oni zdawali się nie słyszeć. [...] Robili wrażenie nieobecnych, typowy wygląd pobitych żołnierzy, którzy stracili zaufanie zarówno we własne siły, jak i do swoich dowódców [...] armia niemiecka, która nagle zamieniła się w nieszczęsne stado maruderów [...]”¹¹. Natomiast Stefan Korboński, gdy wspominał o pierwszych godzinach „wolnej Polski” w stolicy, podkreślał wielki entuzjazm warszawiaków¹².

Nie wspomniano też, co rozumiało wobec powyższego, o działaniach sowieckich i polskich komunistów z drugiej strony Wisły wobec polskiego podziemia, mających wzmagać stan wrzenia, gdyż już wtedy decyzja o zatrzymaniu frontu była już niewątpliwie podjęta¹³.

⁹ *Nauka z awanturniczej przygody*, „Bolszewik”, 15 X 1944.

¹⁰ I tak na przykład „Der Angriff”, gazeta codzienna Niemieckiego Frontu Pracy, informowała na pierwszej stronie o zatrzymaniu sowieckiej ofensywy na centralnym „warszawskim” odcinku frontu, o ciężkich walkach w Normandii i własnych kontratakach na różnych frontach wali z aliantami: *Eigene gegenangriffe im Gange — Schweres Vergeltungsfeuer fast ununterbrochen auf London*; nie inaczej było w pozostałych analizowanych tytułach z 1 VIII 1944 r.

¹¹ J. F. Steiner, op. cit., s. 47.

¹² „Z chwilą zapadnięcia zmroku rozentuzjazmowana ludność wyległa na ulice [...] Warszawa okryła się białoczerwonymi flagami i z uruchomionych naprędce głośników propagandowych niemieckich rozległy się dźwięki pieśni patriotycznych [...]”, S. Korboński, op. cit., s. 95.

¹³ „[...] Ludu Warszawy! Do broni! Niech ludność cała stanie murem wokół Krajowej Rady Narodowej, wokół warszawskiej armii podziemnej. Uderzcie na Niemców. Udaremnijcie ich plan burzenia budynków publicznych. Wspierajcie Armię Czerwoną w przeprawie przez Wisłę [...]”, z odezwy nada-

W tym samym czasie do Moskwy wybierał się też premier Stanisław Mikołajczyk (zjawił się tam 30 VII 1944 r.), który liczył na to, że powstanie będzie silnym argumentem w rozmowach ze Stalinem. Ten jednak, jak już wyżej zauważyliśmy, miał zupełnie inne od polskich plany odnoszące się do przyszłości naszego kraju. Tę wizytę, jak sądzę nie bez związku z rozpoczętym właśnie powstaniem, gazety niemieckie odnotowały z dużą uwagą już 2 VIII 1944 r.

Omawiano w tych doniesieniach głównie głosy prasy zagranicznej („Daily Telegraph”) towarzyszące tej wizycie, odnoszące się do nacisków Sowietów na zmiany wewnątrz: „[...] polnischen Exilkomitees [...]”, jak określano Rząd RP i legalne struktury Państwa Polskiego funkcjonujące w Wielkiej Brytanii. Dodać tu trzeba, że te działania Stalina wobec suwerennego narodu opisywano trafnie¹⁴. Podobnie trafne były opinie niemieckiej prasy odnoszące się do perspektywicznych planów i postępowania Sowietów wobec Polski, wyrażane po odkryciu w kwietniu 1943 r. zbrodni katyńskiej¹⁵.

Jak widać, Niemcy, umieli dobrze zdefiniować i opisać rzeczywistość, jaka ich otaczała. Problem polegał na tym, że nie potrafili tych diagnoz w odpowiedni sposób wykorzystać.

Ogólnie twierdzono, że Mikołajczyk pojechał do Moskwy nie dyskutować, tylko słuchać i ewentualnie się podporządkować, jeśli chciałby dalej odgrywać jakąkolwiek rolę na politycznej scenie. Formułowano to niezwykle brutalnie i niestety, jak się okazało, w stu procentach słusznie. Nie szczędzono tu gorzkich słów brytyjskiemu sojusznikowi Polski. Ubolewano także i nad tym, odwołując się do prasy portugalskiej, że Polska w 1939 r. nie poszła razem z Niemcami na Rosję. Było to wyraźne odniesienie do antyrosyjskiego ostrza powstania, co niewątpliwie Niemcy musieli wiedzieć¹⁶.

Wątek niedoszłej polsko–niemieckiej współpracy, poruszanej przez niemiecką prasę, wróci jeszcze z końcem powstania. Miało to także jeszcze dwa inne wymiary. Podkreślało zależność Rządu RP od aliantów i pokazywało Niemcom, jaki los czeka słabych w przypadku klęski z rąk sprzymierzonych, w tym szczególnie Sowietów.

Trzeba przyznać, że prognozy te były w 100% trafne.

4 VIII 1944 r. próżno byłoby szukać w którejkolwiek niemieckiej gazecie wzmianki o rozwijającym się dynamicznie w Warszawie powstaniu. „Der Angriff” na stronie tytułowej pisał o odpartych w „łuku Wisły” sowieckich atakach i wielkich stratach Armii Czerwonej¹⁷. Tego

nej przez radiostację „Kościuszkó” 29 VII 1944 r., w : J. Garliński, *Polska w drugiej wojnie światowej*, Londyn 1982, s. 393.

¹⁴ „[...] TASS bezieht sich auf auslaendische Pressestimmen, die der Meinung seien, dass Micolaczyks Besuch nur einen sinn habe, wenn er eine gemeinsaame Sprache mit der Sowjetregierung zu reden vermoege, vor allen Dingen mit dem von Moskau eingesetzten polnischen Sowjet (PKWN — PL)”, z tekstu *Mikolajczyks frostiger Empfang in Moskau* zamieszczonego w „Berliner Boersen Zeitung” 3 VIII 1944 r. Prawie taka sama wersja tego tekstu ukazała się w „Berliner Nord Ost Zeitung” w tekście *Mikolajczyk in Moskau, Merkwuerdiger Empfang der polnischen Abordnung durch die TASS — Agentur*. Wspominano o tym, że najprawdopodobniej los Polski jest już i tak przesądzony.

¹⁵ Zob. Przep. 1 niniejszego tekstu.

¹⁶ „[...] Fuer den Premier der Londoner Exilpolen gibt es in Moskau kein „verhandeln” mehr. Seine Aufgabe besteht nur noch darin, das Diktat der Sowjets enlegenzunehmen und die Modaliteten der Unterwerfung zunehmen. Ein Man, der einen englischen garantieschein in der tasche hat, wird dem bolschewistischen Todesurteil ueber Polen seine Unterschrift geben [...] Haetten die Polen sich aber schon 1939 tatsachen gerichtet, dann haetten sie sich mit Deutschland verstaendigt und in der Ruhe den Krieg zwischen Deutschland und Russland abgewartet [...], tekst *Gefangen und gehalten*, „Berliner Boersen Zeitung”, 3 VIII 1944.

¹⁷ *Schwere Kaempfe nordoestlich Warschau — Sowjets verloren im Juli 4158 Panzer und 1329 Flugzeuge*, „Der Angriff”, 4 VIII 1944.

samego dnia w tej samej gazecie kontynuowano wątek wizyty Mikołajczyka w Moskwie, wspominając o narastającej zależności naszego kraju od ZSRS, w czym maczały palce (oprócz Wielkiej Brytanii) także USA. Półgębkiem wspomniano o *polnischen buergerkrieg*, co było według mnie wyraźnym i pewnym odniesieniem do „Burzy” i powstania, choć nie zostało ono nazwane „po imieniu”. Ponownie podkreślano też rolę petenta i bardzo słabą pozycję, w jakiej występował Mikołajczyk w Moskwie. Wspominano nawet o tym, że podróż tę odbywał na klęczkach¹⁸.

6 sierpnia niemiecka prasa koncentrowała się ciężkich walkach pancernych w Normandii, dalej nie widząc jakiegokolwiek problemu w Warszawie¹⁹. Tymczasem w mieście zaczynały się, oprócz szalejących tam ciężkich walk, grabieże i mordy, jakie „zafundowali” mieszkańcom miasta bandyci Oskara Dirlwängera. 4 sierpnia zamordowano około dwustu cywilnych osób przy ulicy Olesińskiej. Była to jednak dopiero przygrywka do tego, co się stało dzień później na Woli. O tych zdarzeniach, o których relacji próżno by szukać w niemieckich gazetach, wspomnimy jednak niżej. Niemieckie media nie wzmiankowały też o nominacjach na dowódcze stanowiska osób, które miały być odpowiedzialne z tłumienie powstania, czy też o ich pojawieniu się w mieście²⁰. W międzyczasie pojawiły się pierwsze wzmianki na temat możliwych zmian polskich granic wschodnich.

Informowano też w sposób niczym niezawołowany o możliwej próbie tworzenia *polnische Sowjetrepublik*. Tekst ten jak niewiele innych był podpisany imieniem i nazwiskiem autora²¹. Trudno było to traktować inaczej niż ponowne ostrzeżenie pod adresem swoich obywateli: Walczcie i uważajcie *Vae Victis*, a zwycięzcy nie będą mieli litości w każdym wymiarze i względzie.

Na razie jednak ofiarą sowieckiej agresji padali Polacy: *Moskau ist laengst durch die Besetzung Wilnas und Lembergs ueber die Curzon — Linie hinaus, es braucht nicht mehr Einsprueche gegen die Curzon — Linie anzuhoeren, es sieht tief im polnischen Lebensraum*

¹⁸ Dwa podobne teksty na ten temat w „Berliner Nord Ost Zeitung” z 3 VIII 1944 r. i „Der Angriff”: *Zum Kniefall nach Moskau — Taeglich neue ueberraschunegn fuer Mikolajczyk*. 4 VIII 1944 r. tekst o zbliżonej wymowie zamieszczono także w „Berliner Borsen Zeitung”: *Der Kniefall der Exilpolen vor Stalin*. Porównano w nim sytuację Mikołajczyka do położenia jugosłowiańskiego króla Piotra wobec *Bandenhauptling Tito* (przywódcy band Tity). 8 VIII 1944 r. tematykę tę powtórzono w „Berliner Nord Ost Zeitung”.

¹⁹ *Deutsche Zeitung in Ostland — Deutsche Angriffe oestlich Warschau — Starke feindliche Panzerangriffe im Normandie*, 6 VIII 1944.

²⁰ I tak na przykład próżno w prasie codziennej szukać informacji o przybyciu do Warszawy (5 VIII 1944 r.) generała SS i policji Ericha von dem Bacha-Zelewskiego, mianowanego przez Himmlera głównodowodzącym niemieckich sił walczących z powstaniem.

²¹ H. Schadewaldt, *Und die Curzon Linie?*, „Berliner Boersen Zeitung”, 8 VIII 1944. Warto przy okazji zatrzymać się (na tyle, na ile to możliwe) nad osobą Schadewaldta. Urodzony w 1894 r. (niestety, nie można znaleźć daty śmierci), dziennikarz i prawnik, zajmował się w III Rzeszy problematyką polską. Znany jest z publikacji na temat „polskiego korytarza” i niemieckiej mniejszości w Polsce przed wojną *Der Deutschtumskampf In Westpolen*. Publikację tę możemy znaleźć na internetowej stronie <http://www.clarysmith.com/scriptorium/deustch/archiv/com>. Schadewaldt znalazł się także wśród wykonawców zaleceń Propaganda Ministerium i Auswärtiges Amt III Rzeszy, by po zakończeniu działań wojennych udowodnić polskie przestępstwa wobec niemieckiej ludności cywilnej w roku 1939. Jednym z jego „dzieł” była między innymi publikacja *Die polnischen Greuertaten an den Volksdeutschen in Polen — im Auftrage des Auswaertigenamtes; auf Grund urkundlichen Beweismaterials zusammengestellt bearbeitet und herausgegeben*, Berlin 1940. Co ciekawe, ze strony wyszukiwarki „Google” zatyłowanej *Hans Schadewaldt* są usunięte niektóre wątki; czyżby te dotyczące jego hitlerowskich aktywności?!

*den Stalins Beauftragte fuer die kuenftige polnische Sowjetrepublik, fertigmachen. Im Besitz der Herrschaftsgewalt mag er Mikolajczyk leere Worten geben, sich fuer ein starkes, unabhangige, freundnachbarliches Polen aussprechen — was praktisch aus Polen wird, das laest sich aus den Erfahrungen mit der Sowjetherrschaft in Ostkarelien, den baltischen Laendern, Ostpolen und Besarabien schliessen*²².

Jakiegokolwiek wzmianki na temat powstania nadal się nie pojawiały. Zauważano natomiast, że polskie oddziały walczące z Niemcami we Włoszech są wysyłane na najgorsze i najtrudniejsze odcinki frontu²³. Sygnalizowano też postępujące fakty dokonane i Sowietów na wschodnich terenach. Miało to uzmysławiać Polakom, a może bardziej Niemcom, jaka czeka ich przyszłość w przypadku zwycięstwa Sowietów²⁴.

Jest rzeczą oczywistą, że jeśli starano się przemilczeć powstanie to tym bardziej nie wspomniano na łamach niemieckiej prasy o dramacie ludności cywilnej mordowanej masowo w pierwszych dniach niepodległościowego zrywu przez Niemców i ich sojuszników. Jakiś czas temu miałem możliwość rozmowy z jednym z ocalałych z egzekucji 5 VIII 1944 r. (była to tzw. czarna sobota) przy cerkwi na Woli i zapoznania się z jego osobistą i niebywałą wręcz relacją. Korzystając z okazji, przytaczam fragmenty tej, jakże dramatycznej historii:

„[...] W sobotę rano matka nas, najmłodszych, umyła, ubrała w czystą bieliznę, nakarmiła czym mogła i tak trwaliśmy w ciszy i trwodze. Około godziny dziewiętej, a może dziesiątej zamarliśmy z przerażenia, bo nagle kolby karabinów niemieckich zaczęły wybijać szyby w okienkach. Ukazały się lufy i rozległ się wrzask: *raus, raus*. Czy są słowa, żeby opisać śmiertelne przerażenie? Zaczęliśmy wychodzić schodami pod górę na zewnątrz cerkwi. Nie jestem w stanie ani powiedzieć, ani opisać, co się z ludźmi idącymi w szeregu działo. Jak się zachowywali. A czas taki krótki. Tylko sto kroków od wyjścia z cerkwi do rowu. [...] Zawsze widzę niemal dokładnie to, co się działo przy mnie w tych minutach, ale nie słyszę nic. Nie słyszę nawet siebie, kiedy proszę prowadzącego nas Niemca, żeby nas nie zabijał. Dziwne, bardzo dziwne, że w pamięci mojej zostały jakby dziś widziane, jedne mniej, drugie bardziej wyraziste. I żadnych głosów ani dźwięków. Ojciec mój szedł pierwszy. Ja z matką, która niosła Sylwusia (braciszek składającego relację — P. Ł.) na rękę, na końcu tego pochodu sześćdziesięciu jeden skazańców. Po wojnie na tablicy w miejscu egzekucji przeczytałem, że tu rozstrzelano 60 osób.

Głosu mojej matki, która jak w obłędzie powtarzała: zabijają nas, zabijają nas, zabijają [...], nie słyszę dziś. Jak to możliwe? Wprowadzono nas do rowu i ustawiono rzędem. Za plecami naszymi wał okalający cmentarz. Trzy szeregi wojska, stojące z trzech stron ulicy odcinały drogę ucieczki. Na torach tramwajowych kilkanaście metrów od naszych piersi stał już karabin maszynowy na rozkraczonych podpórkach. Nad nim oficer. Wszystko przygotowane jak na defiladę — pod sznurek. Ład i porządek isticie niemiecki, komendy zniechęconą mową. Przy karabinie maszynowym zwisa taśma błyszczących pocisków, które za chwilę będą zabijać. Jest piękny słoneczny dzień sierpniowy, słońce oślepia skazańców i mnie. Mijają sekundy. Nagle robię zwrot do tyłu, twarzą do wału. Wbiegam te kilka metrów pod górę. Kiedy byłem na górze, upadłem. Stoczyłem się bezwładnie pod ogrodzenie z drutów kolczastych. Leżąc, nie wiem jak długo, jestem niewidoczny dla Niemców robiących swoją robotę. Nasyp wału zasłania mnie dokładnie. Ocknąłem się.

²² Fragment z sygnalizowanego wyżej artykułu wyżej tekstu zamieszczonego w „Berliner Boersen Zeitung”.

²³ *Polnische Truppen werden geopfert*, „Berliner Boersen Zeitung”, 8 VIII 1944.

²⁴ *Kommunistische Kommissare in Lemberg*, „Berliner Nord Ost Zeitung”, 10 VIII 1944. Tę samą wiadomość przytoczyła „Deutsche Zeitung im Ostland” w tym samym dniu co wyżej cytowana gazeta,

I znowu martwa cisza. Nie słyszałem żadnych głosów. Przedarłem się przez druty kolczaste, które szarpały mi ubranie, jakby nie dając mi uciec. Biegłem przez cmentarz. Jeszcze nikt mnie nie szukał, nie gonił. Niemcy zobaczyli, że padam trafiony, pomyśleli, że już nie żyję. Nie spieszyli się, żeby sprawdzić.

W dorosłym życiu zastanawiałem się nad dziwnym zbiegiem okoliczności. Zdaję sobie sprawę, że ten, który strzelał do mnie podczas ucieczki, chciał mnie zabić. Ale był kiepskim strzelcem i tylko mnie ranił. Trudno jest trafić małego, szczupłego chłopca. Postrzał w bok, centymetr od kręgosłupa, spowodował, że upadłem. A upadając, tak jak już mówiłem, stałem się niewidoczny dla oprawców. Gdybym nie został ranny i nie upadł, pościg nastąpiłby natychmiast i wtedy [...] Biegłem dalej. Słabłem, ale jeszcze nie zdawałem sobie sprawy, że byłem ranny. Przy alejce, którą uciekałem, zobaczyłem otwarty grobowiec. Ażurowe, żelazne drzwiczki były uchylone. Wszedłem do środka, schodkami w dół. Przykucnąłem i na chwilę zamarłem w tej pozie. Jednak widok czterech trumien jakby przyklejonych do ścian, zakurzonych, oklejonych pajęczyną, szarych i to zimno piwniczne przeraziły mnie. Wyszedłem i biegłem dalej ku końcowi cmentarza. Gdzieś pośrodku polana wolna od grobów. Klęknąłem pod krzakiem, zdjąłem bluzę i koszulę i dopiero wtedy zobaczyłem krew. Spodnie w pasie zeszytywniały już od krwi. To, co z siebie zdjąłem, zostawiłem pod tym krzakiem. Poszedłem dalej. Już nie biegłem, nie miałem siły. Cały czas nie czułem strachu, byłem spokojny [...]”²⁵.

Kto wtedy konkretnie strzelał i mordował, prawdopodobnie już się nie dowiemy. Byli to bez wątpienia Niemcy, nie zaś wspomagający ich w tłumieniu powstania: Kałmucy, Kozacy, Ukraiński Legion Samoobrony, pułk azerski, oddziały własowców czy „RONA”.

Jak już jednak zauważyliśmy, niech obok suchych prasowych tekstów pozostanie ta relacja.

Jeśli chodzi o niemieckie media, to pod koniec pierwszej dekady sierpnia nadal (w kwestiach polskich) koncentrowały się one na działaniach Sowietów wobec naszego kraju i polskiego podziemia. Informowano o rozbrajaniu polskich oddziałów podziemnych przez Rosjan i zamiarach tych ostatnich wobec Polski, które dawało się streścić w krótkich słowach: „[...] unicestwienie narodu polskiego i zbolszewizowanie państwa polskiego [...]”²⁶. Warto w tym

²⁵ Cytat za oryginałem opublikowanych przez wydawnictwo „Czytelnik” wspomnień Wiesława Kępińskiego (podarowanych mi przez niego na długo przed ich publikacją). Dodam też, że nakreconą przez Leszka Rysaka (pracownika BEP IPN w Warszawie) i moją skromną osobę filmową relację Wiesława Kępińskiego z miejsca egzekucji przekazaliśmy do Muzeum Powstania Warszawskiego. Dziś miejsce kaźni wygląda dokładnie tak, jak relacjonował zdarzenia Wiesław Kępiński — od wejścia do cerkwi do miejsca, gdzie stał przed straceniem, a dziś znajduje się pomnik upamiętniający opisywany przez niego dramat, jest dokładnie sto kroków. Oprócz Pana Wiesława Kępińskiego z tej egzekucji ocalała także Maria Cyrańska. Jej zeznania złożone przed sędzią Haliną Wereńko opisujące zdarzenie przytoczone wyżej znajdziemy a aktach Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich o sygnaturze AGKBZH, 842z, k. 29–30. Dla uzupełnienia „historii” Wiesława Kępińskiego dodam jeszcze fragment tego, co zeznała Pani Cyrańska: „[...] Wszyscy upadli, strzelanina ustała, upadłam, będąc raną, miałam postrzelone lewe ramię, oprócz tego odłamek zranił mnie w skroń i policzek. Zauważyłam [...], iż człowiek nieznanego mi nazwiska poruszył się, [...] żołnierze niemieccy, którzy zeszli do dołu, [...] sprawdzić, czy kto żyje — dobili go. Mnie na plecach stanął żołnierz niemiecki [...] i miałam nawet startą skórę od gwoździ, którymi buty były nabite. Po sprawdzeniu, iż wszyscy rozstrzelani nie żyją, Niemcy odjechali [...]. Udałam się szosą do Jelonek, gdzie trafiłam do szpitala Wolskiego, który był ewakuowany [...]. Oprócz mnie znajdował się tam jeszcze chłopiec bezdomny, który, jak się okazało, ocalał z tej samej egzekucji co i ja. Nazywa się ten chłopiec Kempiański (Kępiński — P. Ł.) [...]”.

²⁶ *Moskau entwaffnet die Polen*, „Berliner Boersen Zeitung”, 10 VIII 1944. Podomny, choć szerszy tekst pod tytułem *Das ist das Ende Polens — Stalin liefert seine polnischen Hilfstruppe dem Henker aus* ukazał się w „Der Angriff”, 11 VIII 1944. W artykule zwracano uwagę na to, że z zamiarów Stalina

miejscu przypomnieć, że w tym właśnie mniej więcej czasie (9 VIII 1944 r.) na Kremlu Stalin obiecywał premierowi Mikołajczykowi pomoc lotniczą dla Warszawy.

Odnutowywano też z uwagą wszelkie reakcje na świecie dotyczące sytuacji na zajmowanych przez ZSRS obszarach Rzeczypospolitej. Była ona tym większa, im istotniejszy był podmiot występujący w imieniu małych narodów o ich prawo do samostanowienia²⁷. 15 VIII 1944 r. niemieckie gazety informowały o wielu zdarzeniach na frontach, wspominając o zagrożeniu Warszawy przez nacierające ze wschodu jednostki „rosyjsko–bolszewickie”. Tylko dzięki niezłomnemu morale niemieckich żołnierzy nie udało się wrogowi uchwycić przyczółków mostowych na wschodnim brzegu Wisły, a zachodni brzeg pozostał też we władaniu niemieckich sił zbrojnych²⁸. Uważny czytelnik odkryje tu (w zasadzie pierwszą) informację, że w mieście dzieje się coś niezgodnego z interesami III Rzeszy. Bo jakie uzasadnienie miały mieć wzmianki o „zachodnim” brzegu rzeki, skoro oddziały Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego nacierały ze wschodu i by dotrzeć do Wisły, miały jeszcze trochę do przejścia. Kto więc zagrażał podejściom do opanowanego przez Niemców lewego brzegu Wisły?! Jednakże mapa działań wojennych pokazująca obszar między Wisłą i Niemnem opublikowana 16 VIII 1944 r. w „Berliner Nord Ost Zeitung” nie wskazywała na to, że w Warszawie mogłoby się cokolwiek dziać²⁹.

Stres wynikający ze słabnącej wobec Sowietów międzynarodowej pozycji polskiego rządu można było według niemieckiej propagandy rozładować tylko jak na Polaków przystało — alkoholem. Tak też postanowił zrobić Anthony Eden, spotykając się z Mikołajczykiem³⁰.

Pierwsza wyraźna wzmianka na temat powstania ukazała się w analizowanych tytułach 17 sierpnia. W dużym artykule *Um Warschau — Panzerschlacht zwischen Sumpf und Busch* zamieszczonym w „Berliner Boersen Zeitung” major J. Schaefer pisał o ciężkich walkach na wschodnim odcinku frontu i gwałtownych atakach Sowietów postrzymywanych przez pancerne jednostki armii niemieckiej i „Waffen–SS”. Podczas czterodniowej bitwy pancernej

wynika jasno, iż jego celem jest: *die vernichtung des polnischen Volkes und die Bolschewisierung des polnischen Staates*. Uzupełnieniem powyższego tekstu był zamieszczony na drugiej stronie cytowanej gazety artykuł *Im Todesshatten des Kreml — Krise In Mikołajczyks Moskauer verhandlungen*. Podsumowywano też wizytę Mikołajczyka w Moskwie w tonacji nieodbiegającej od wcześniejszych doniesień: *Zwischenbilanz der Moskauerreise Mikołajczyks*, „Berliner Boersen Zeitung”, 12 VIII 1944. Podkreślano naciski brytyjskie na Polskę i jej rząd i brytyjski brak lojalności wobec naszego kraju: *Englischer Druck auf Polen*, „Deutsche Zeitung im Ostland”, 13 VIII 1944, i dzień później w tej samej gazecie *Englands Verrat an den Polen*. W przypadku niepodporządkowania się sowieckim dyspozycjom i zdobycia przewagi przez *Exilpolen* Polsce mogła grozić wojna domowa, zob. *Die Exilpolen unter dem Befehl Moskaus*, „Berliner Boersen Zeitung”, 16 VIII 1944.

²⁷ *Polen in der Zange, Schoettische Bischoefe an Churchill*, „Deutsche Zeitung im Ostland”, 11 VIII 1944.

²⁸ G. Starke, *Die Schlacht an der Weichsel — Kriegsberichter*, „Berliner Nord Ost Zeitung”, 15 VIII 1944: [...] *Wieder bewahrt sich deutsche Soldat im alten Kampfgeist der ungerbrochenen Ostfront und fuegt dem wegner durch seine unerschuetterte Kampfmoral und durch das Geschick in der Handhabung der Panzerbekampfungsmittel hohe blutige Verluste zu. Auch hier ist, ohne der Entwicklung vorgreifen zu wollen, die Bedrohung Warschaus durch die Gewinnung der westlichen Uferstrasse zunaechst beseitigt, da der feindliche Brueckenkopf staendig unter Kontrolle steht*. Zob. też *Der Kampf an der Weichsel*, „Deutsche Zeitung im Ostland”, 15 VIII 1944, oraz ta sama gazeta z dnia 16 VIII 1944.

²⁹ „Berliner Nord Ost Zeitung”, 16 VIII 1944.

³⁰ *Alkohol soll den Polen helfen — Die Auslieferung an Moskau eine beschlossene Sache*, „Der Angriff”, 16 VIII 1944. Ten tekst oprócz opisu rzeczywistości politycznej i brytyjskiej bezradności wobec agresywnego postępowania Stalina odwołuje się też wyraźnie do funkcjonującego wtedy mocno niemieckiego stereotypu „Polaka pijaka”, z którym przy alkoholu można „załatwić” dosłownie wszystko,

zniszczone, według autora, 189 czołgów, 3 działa pancerne i 45 dział artyleryjskich. Wróg miał w swoich wysiłkach pozostawać w ścisłym związku z „[...] z powstaniem, które wzniecono (1 sierpnia) w Warszawie [...]”³¹.

O ile wzmianka we wspomnianym dzienniku jest „ukryta”, jakby wstydliwie, w tekście, o tyle kolejne dni przynosiły coraz więcej tekstów poświęconych powstaniu. „Na początku sierpnia za plecami walczącego niemieckiego frontu wybuchło w mieście Warszawa powstanie, jego inspiratorów należałoby szukać w Moskwie. Zostało już ustalone ponad wszelką miarę, że powstańcy mieli zupełnie fałszywe oczekiwania dotyczące możliwej pomocy z zewnątrz.

Brak szans na powodzenie całego przedsięwzięcia stał się jasny bardzo szybko, gdy Wehrmacht zatrzymał uderzenie sowieckich armii w pewnej odległości od Warszawy [...] po tym, jak pomoc dla powstania stała się iluzoryczna, Moskwa natychmiast poprzez radio i agencje prasowe oczyściła się od odpowiedzialności za powstanie i zrzuciła całą odpowiedzialność za nie na rząd emigrantów [...] Bolszewicka gra jest bardzo łatwa do przejrzania [...] na przykład w «Lzwestiach» można przeczytać, że «reakcyjna banda emigrantów dała rozkaz do powstania ze swoich ciepłutkich gabinetów» [...] Jest tu bardzo wyraźnie pokazane, że rządcy Kremla posyłają w pełni świadomie warszawskich Polaków, którzy nie są bolszewicy (myślę, że można by było użyć tu sformułowania — nie są komunistami — P. Ł.) na śmierć”³².

Teksty te gazety opublikowały odpowiednio dwa i trzy dni po odcięciu się Stalina (w rozmowach z Churchilllem i Mikołajczykiem — miało to miejsce 16 VIII 1944 r.) od jakichkolwiek związków z powstaniem, pomocą dla niego oraz poprzednio składanych obietnic jej udzielenia.

TASS, cytowana przez niemieckie media, komunikowała w tej sprawie: „Ostatnio ukazały się w prasie zagranicznej doniesienia pochodzące z Radia Polskiego i prasy polskiej o powstaniu, które wybuchło w Warszawie w dniu pierwszym sierpnia [...] Prasa i radio emigracyjne rządu w Londynie oświadczają, że powstańcy warszawscy są w kontakcie z dowództwem sowieckim, lecz dowództwo to nie nadsyła im żadnej pomocy. Agencja [...] TASS upoważniona jest do stwierdzenia, że oświadczenia prasowe zagranicznej są [...] wynikiem nieporozumienia albo też oszczerstwem pod adresem naczelnego dowództwa sowieckiego. TASS ma informacje wskazujące na to, że polskie koła w Londynie odpowiedzialne za powstanie w Warszawie nie próbowały skoordynować tej akcji z naczelnym dowództwem sowieckim. W tym stanie rzeczy odpowiedzialność za wydarzenia w Warszawie ponoszą całkowicie polskie koła emigracyjne w Londynie”³³. Przypomnijmy tu tylko dla porządku, że generał Bór-Komorowski otrzymał kilka dni wcześniej depezę od generała Kazimierza Sosnkowskiego, w której ten drugi informował o obiecanej Mikołajczykowi przez Stalina pomocy dla walczącej stolicy Polski³⁴.

Informowano też o tym, że powstanie zostało zgniecione, a fakt jego wybuchu i niepowodzenie mogły się stać dla Polski i ludności miasta, o którą niemiecka propaganda zaczęła się nagle bardzo troszczyć, „pośrednim Katyńiem”³⁵. Kto miał być i był „katyńskim katem”

³¹ Artykuł z 17 VIII 1944 r.

³² *Moskau treib ein frivoles Spiel — Das Drama in Warschau / Enthuellung der Hintergruende*, raport własny, „Der Angriff”, 19 VIII 1944; *Der Aufstand in Warschau — Aktion der polnischen Untergrundbewegung missunglueckt / Der Fangstoss des Kreml*, „Berliner Nord Ost Zeitung”, 18 VIII 1944.

³³ Cytat za książką Tadeusza Bora-Komorowskiego *Armia Podziemna*, t. II, Warszawa 1986, s. 265.

³⁴ Ibidem: „Stalin obiecał premierowi Mikołajczykowi dać szybko wszelką pomoc dla Warszawy, a w szczególności zrzuty broni”, s. 256.

³⁵ *Aufstand in Warschau niedergeschlagen — Frivoles Spiel der Londoner Polen-Emigranten und Moskaus*, „Berliner Boersen Zeitung”, 18 VIII 1944, oraz krótka notka z tego samego numeru gazety *Das Indirekte Katyn* jako korespondencja własna z Budapesztu. Zob. także tekst z „Berliner Nord Ost Zei-

w tym dramatycznym punkcie polskiej historii, o tym gazety milczały, choć ogólnie, jeśli chodzi o meritum sprawy, trudno byłoby się tu spierać z niemieckimi propagandystami przytaczającymi te opinie w ślad za Węgarami.

Nie ulegało wątpliwości, że bezpośredniej pomocy militarnej od Brytyjczyków walczący powstańcy nie mogli się spodziewać. Jednakże była przecież inna droga udzielenia im jej — zrzuty z samolotów. W ślad za szwedzką gazetą „Aftonbladet” „Berliner Boersen Zeitung” pisze o kuriozalnym „prezencie” zrzuconym dla: „[...] band z Warszawy [...]” z powietrza na teren walczącej stolicy Polski: „[...] Anglia nie była w stanie udzielić powstańczej Warszawie jakiegokolwiek pomocy [...] jednak nad Warszawę poleciał brytyjski samolot, gdzie zrzucił wieniec z napisem «brytyjscy żołnierze swoim walczącym towarzyszym z polskiej armii»»³⁶.

Ciekawe, ale ten wątek eksponowano także w zrzuconej i kolportowanej przez Niemców wśród ludności cywilnej i powstańców warszawskich ulotce wzywającej do poddawania się i zaopatrzonej zarazem w przepustkę gwarantującą bezpieczeństwo w przypadku wyjścia z miasta. Powoływano się w tej ulotce również na wspomnianą przez „Berliner Boersen Zeitung” szwedzką gazetę „Aftonbladet”.

Oto fragmenty z tej ulotki: „Wieniec już jest. Modlitwy londyńskie są przy Was. Radzić musicie sobie jednak sami! [...] Powstańcy w Warszawie Co sądzicie o tym symbolicznym ofiarowaniu wieńca? Czy uważacie go za wieniec zwycięstwa? [...] Jeśli Londyn inaczej Wam nie pomaga, jak «dodającymi otuchy» wieńcami, to widać wyraźnie jak na dłoni, że to był WIENIEC ŚMIERCI [duże litery w ulotce — P. Ł.]. Dano Wam do zrozumienia z Londynu, że uważa się Was za przeznaczonych na śmierć [...] Moskwa także nie myśli o tym, aby Wam pomóc. Stalin dał swój wieniec zapewne [...] Panu Mikołajczykowi, wtedy jak [...] odsyłał go do domu. Nie możecie się nic innego spodziewać jak śmierci!»³⁷.

I dalej mówiono o sytuacji Polski w trakcie powstania, używając słów: „[...] krwawe zdarzenia w Warszawie [...]»³⁸, co, jak i wyżej wymieniony fakt miały świadczyć, że Brytyjczycy zrozumieli, iż współpraca Polski z ZSRS jest konieczna — ni mniej, ni więcej Polska miała być właśnie w ten sposób sprzedana Stalinowi.

W tym czasie niemieckie lotnictwo i artyleria intensywnie atakują broniące się Stare Miasto. Toczą się walki o Politechnikę. Trwają próby przebicia się oddziałów Armii Krajowej z Kampinosu na Żoliborz. Żadnej informacji na ten temat nie znajdziemy w serwisach opisywanych gazet.

tung”: *Der Aufstand In Warschau. Aktion der polnischen Untergrundbewegung missungleueckt / Der Fangstoss des Kreml*, z 18 VIII 1944.

³⁶ *Ein Britenkrantz fuer die Banden von Warschau*, „Berliner Boersen Zeitung”, 19 VIII 1944.

³⁷ Kopia ulotki zamieszczona została na stronie internetowej Stowarzyszenia Pamięci Powstania Warszawskiego 1944 pod adresem http://www.sppw1944.org/powstanie/powstanie_zrzuty.html. Strona opracowana została przez Pana Macieja Janaszka–Seydlitza. Czy zrzut wieńca był prawdą, skoro informacje o nim cytowano w ślad za szwedzką prasą, a nie sygnowano ich jako własnych, tego nie udało mi się ustalić. Można jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć, że taki wieniec mógł znaleźć się wśród materiałów wojskowych zrzuconych w dniach od 15–17 VIII 1944 r., kiedy nad Warszawę latały także samoloty Royal Air Force. Warto też może przy okazji przedstawić krótką statystykę akcji „zrzutowej” nad Warszawą. W ciągu dwóch miesięcy trwania owstania dokonano 115 zrzutów nad miastem i okolicami, z tego bezpośrednio nad stolicą dokonano 74 akcji zrzutowych. W trakcie tych lotów 235 zasobników z bronią i innymi materiałami mającymi wspomagać ruch powstańczy przejęli walczący w Warszawie powstańcy. Nie uwzględniam tu amerykańskich zrzutów dokonanych we wrześniu w ramach operacji „Frantic — 7”.

³⁸ Z tego samego artykułu w wymienionej w przyp. 30 gazecie.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, iż w stosunku do powstańców użyto w tytule wspomnianego artykułu słów *Bandy z Warszawy*. W bardzo podobnym tonie wypowiedziała się też „Völkischer Beobachter”, informując, że wybuch powstania w Warszawie został wywołany przez „polskich bandytów”, którzy w większości byli bardzo młodzi. Ich wiek określano na piętnaście–dwadzieścia jeden lat. Warszawiacy zaś mieli odnieść się do ruchu powstańczego niezwykle negatywnie³⁹.

Do tej pory unikano takiej frazeologii; „odczłowieczenie” i zrównanie z pospolitymi przestępcami powstańcy zawdzięczali prawdopodobnie oprócz utrwalonej pogardzie dla Polaków także dyrektywom płynącym z Propaganda Ministerium i Auswärtiges Amt w Berlinie⁴⁰. Dyrektywy te niewątpliwie opierano na doświadczeniach płynących z przygotowań do agresji na Polskę w 1939 r. Przypomnijmy tylko w tym miejscu, że żołnierze Wehrmachtu i sił specjalnych III Rzeszy byli przygotowywani przed wkroczeniem do Polski na to, że ludność cywilna, jak i w ogóle Polacy w swojej masie są podstępni i często będą strzelać z za węgła do wkraczających wojsk niemieckich⁴¹.

Z upływem czasu zaczęły się mnożyć mniej lub bardziej precyzyjne informacje dotyczące wybuchu powstania i przebiegu jego pierwszych dni. Wiadomości te na ogół czerpano z zagranicznych środków masowego przekazu i nie ulega wątpliwości, że były także cenzurowane.

Tak więc przekazywany przez nie obraz walk nie był do końca prawdziwy. Na przykład znaczny obszar Warszawy zajęty przez Armię Krajową określano jako „części miasta i budynki”, co miało sprawiać wrażenie ograniczoności ruchu powstańczego. Informacje te podawane były też w trybie warunkowym, a często używane słowo „udało się” w odniesieniu do powstańczych sukcesów miało je od razu i z definicji dezawuować.

Przyczyna tego stanu rzeczy była jasna: jakieś tam „bandy z Warszawy” nie mogły dominować nad heroicznymi niemieckimi żołnierzami, którzy właśnie bronili europejskiej cywilizacji przed bolszewickim najazdem. Nie można było też takimi informacjami łamać morale Niemców w ogóle⁴².

Korzystano też z okazji, by cytując fragmenty z inspirowanych przez rosyjską agenturę artykułów brytyjskiej prasy („Daily Worker”), poniżyć i odebrać honor przywódcom powstania i polskiemu politykom na zachodzie. Wspominano w tych enuncjacjach o „półfaszystow-

³⁹ *Der Aufstand in Warschau. Herr, Waffen-SS und Ostsoldaten bekaempfen die Erhebung der „unterirdischen Polen”*, „Völkischer Beobachter”, 19 VIII 1944.

⁴⁰ E. C. Król, op. cit., s. 500, cytuję za A. K. Kunertem, *Rzeczpospolita Walcząca, Powstanie Warszawskie. Kalendarium*, Warszawa 1994, wypowiedź zastępcy dyrektora Wydziału Prasowego MSZ III Rzeszy Gustava Brauna von Stumma, który miał powiedzieć: „Nie jest żołnierzem człowiek, który przez kilka lat udaje spokojną osobę cywilną, a później sięga po karabin, aby strzelać do żołnierzy niemieckich”.

⁴¹ Informacje na ten temat można znaleźć między innymi w katalogu do wystawy IPN i Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie *Z największą brutalnością* dotyczącej zbrodni Wehrmachtu w Polsce podczas pierwszych pięćdziesiąt pięć dni wojny i okupacji niemieckiej. Katalog zatytułowany jest *Groesste Haerte — Verbrechen der Wehrmacht in Polen — September / Oktober 1939*, Warschau 2005.

⁴² [...] *über die Kaempfe In Warschau, wo es den Aufstaendischen zunaechst gelungen sei, Teile der Stadt zu besetzen [...] Die Aufstaendischen seien auf wenige Stadtteile und Gebaeude zurueckgedrängt, denn sie seien materialmaessig duetlich unterlegen gewesen* zamieszczone w „Berliner Boersen Zeitung” z 22 VIII 1944 r. pod tytułem *London bestaetigt Moskaus Schuld an Warschau*, oraz w „Berliner Nord Ost Zeitung” z tego samego dnia pod tytułem *Moskaus Schuld am Warschauer Aufstand — Schwedisches Blatt bestaetigt deustche Darstellung*.

skim rządzie polskim w Londynie”, który dla własnej satysfakcji i interesów dał rozkaz do wybuchu powstania⁴³.

W tym czasie w mieście trwa uporczywy bój o Stare Miasto. Rusza ponowny powstańczy atak na Dworzec Gdański (22 VIII 1944) będący próbą przebicia się przez jego okolice na Starówkę z Żoliborza.

Atakują oddziały majora Alfonsa Kotowskiego „Okonia”. Akcja kończy się dramatycznie. Ranni powstańcy leżący na terenie boiska dzisiejszego stadionu „Polonii” byli masakrowani przez niemieckie pojazdy. Powstańcy zdobywają jednak kościół Świętego Krzyża (23 VIII 1944).

Niemieckie gazety podkreślają też narastające napięcia w łonie Rządu RP w kwestii granic i „współpracy” z ZSRS, zupełnie niewiarygodnym aliantem, który przyczynił się przeciwko wyraźnie do wybuchu powstania, a teraz wręcz cieszył się z jego stłumienia przez niemiecki garnizon w mieście⁴⁴. Warto zwrócić uwagę na fakt, że w oczach niemieckiej gazety powstanie zlikwidował „garnizon”. Poza tym powstanie przeciwko trwało w najlepsze. Obniżenie rangi własnego „zwycięstwa” miało w tym przypadku jednoznacznie dezawuować całe powstańcze przedsięwzięcie.

Niejako „przy okazji” dostrzeżono także za szwedzką prasą tragedię miasta i jego mieszkańców.

Oczywiście nie wzmiankowano o tym, że Hitler, przebywający w tym czasie w „Wilczym Szańcu”, na wieść o wybuchu powstania dostał wybuchu szału i zarządził, by Warszawa została zrównana z ziemią przy użyciu lotnictwa, a potem wraz z Himmlerem postanowili, że należy stłumić ten ruch za wszelką cenę i wszelkimi środkami: „[...] Nie wolno brać jeńców, należy każdego mieszkańca Warszawy zabić, kobiet i dzieci nie wyłączając [...]”⁴⁵.

Tragedia powstania nie wynikała jednak z barbarzyńskiego zachowania się Niemców w Warszawie lecz z: „[...] polskiego błędu, który miał fatalne skutki [...]” oraz z „[...] samobójczych postaw powstańców [...]”. Tak więc zgodnie z obowiązującym stereotypem Polacy byli nieodpowiedzialni aż do granic możliwości. Udowodniano to później w kolejnych tekstach.

Cytowano też trafne brytyjskie opinie, że „[...] sowieckie dowództwo celowo «wyhamowało» swoje wejście do Warszawy po to, by Polacy w Warszawie sami dali się zlikwidować poprzez swoje wariackie powstanie [...]”⁴⁶. Nie przepuszczono też okazji, by wykazać podległą Moskwie politykę Churchilla⁴⁷.

Z pełną *schadenfreude* przywitano apel Polek wysłany do papieża drogą radiową z walczącej Warszawy, w którym wołały o pomoc dla opuszczonej stolicy Polski i pytały, dlaczego „[...] świat nie troszczy się o nasz kraj [...]”. W tym kontekście ponownie kilka razy podkreślano, tym razem odwołując się do prasy portugalskiej, kompletny bezsens „samobójczego” powstania i „polskiego wariatwa”. Zwracano też uwagę na potężną presję wywie-

⁴³ Z cytowanego w powyższym przypisie tekstu.

⁴⁴ *Polnische Uneingkeit*, „Deutsche Zeitung im Ostland”, 20 VIII 1944; oraz w tej samej gazecie dzień później: [...] *Deutlicher kann man nicht enthüllen, dass die Liquidierung der polnischen Aufstaendischen durch die deutsche Garnison in Warschau, zu deren Erhebung man im Kreml zunaechst ermuigt hatte, durchaus von Moskau gewuenscht worden war [...]*. Dalszym komentarzem z tej samej gazety do tego tekstu może być inny z 30 VIII 1944 r. *Polens Zerfleischung durch Moskau*.

⁴⁵ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. III: *Okres 1939–1945*, Londyn 1960, s. 677; T. Bór-Komorowski, op. cit., t. II, s. 242, 243.

⁴⁶ *Das Drama von Warschau*, „Der Angriff”, 22 III 1944.

⁴⁷ *Churchill, der Knecht Moskaus*, ibidem, 24 VIII 1944. „Der Angriff”.

raną na Polaków przez wkraczające wojska sowieckie, by przyjmować „postawy przyjazne komunistom”⁴⁸.

Powstanie jednak nadal nie trafiało na pierwsze strony niemieckich gazet. Propagandzie III Rzeszy z wymienianych już wyżej przyczyn nie zależało na pokazywaniu własnej opinii publicznej siły polskiego ruchu oporu.

Pewnego rodzaju grymasem historii jest fakt, że zamiast o Powstaniu Warszawskim niemiecka prasa epatowała nieporównywalnym w jakimkolwiek wymiarze zdarzeniem, jakim było „Powstanie Paryskie”, które wybuchło w sierpniu 1944 r. w stolicy Francji⁴⁹. Ciekawie wygląda w tym kontekście refleksja generała Tadeusza Bora-Komorowskiego w odniesieniu do tej kwestii: „[...] Ale było coś, co nas poruszyło [...] komunikat, który donosił, że Resistance podjęła walkę o Paryż i że Sprzymierzeni pospieszyli bezzwłocznie na pomoc [...] Jak się później okazało, Resistance rozpoczęła walkę [...] bez porozumienia z dowództwem Sprzymierzonych. [...] Mimo woli narzucało nam się wówczas porównanie. Jakże inny byłby los Warszawy, gdyby amerykańskie i brytyjskie wojska stały u jej wrót”⁵⁰. Problem polegał jednak na tym, że u bram Warszawy stał zupełnie kto inny niż alianci zachodni.

Z końcem sierpnia wspomniano znów o ich zdradzeniu Polski i innych mniejszych państw Europy. Komunizm miał być w nich wprowadzany przy pomocy sowieckiej agentury i przy pełnej bierności USA oraz Wielkiej Brytanii⁵¹. Ta polityczna zdrada wiązała się z inną, o której mówił, co skwapliwie podchwyciły niemieckie gazety, arcybiskup Edynburga McDonald podczas mszy specjalnej odprawianej za Polskę. Miał on zarzucać rządowi Wielkiej Brytanii, że w tak ciężkich chwilach, jak te przeżywane przez powstańców, i wobec realnej groźby utraty suwerenności przez Polskę jako pierwszy porzucił swego sojusznika. Nie wspomniano jednak (abstrahując tu od ogólnego stosunku Churchilla do powstania i spraw polskich), że premier Wielkiej Brytanii 25 VIII 1944 r. wystąpił do Franklina D. Roosevelta z żądaniem wysłania nad walczącą Warszawę samolotów z pomocą wojskową i lądowania na lotniskach znajdujących się na terenie ZSRS bez zgody władz tego kraju. Ten ostatni dwa dni później odmówił Churchillowi, podkreślając, że pomoc dla powstania może być udzielona tylko i wyłącznie po uzyskaniu uprzednio akceptacji tego posunięcia ze strony ZSRS.

To zdarzenie miało miejsce w czasie dochodzących licznych informacji o trwających aresztowaniach członków polskiego podziemia dokonywanych przez Sowietów. Miało być to memento dla walczących powstańców. Informacje te zaczerpnięto z prasy szwedzkiej i z własnych doniesień. I nie zmieniało tu nic podjęte przez rządy USA i Wielkiej Brytanii postanowienie (z 29 VIII 1944 r.) o przyznaniu żołnierzom Armii Krajowej statusu kombatantów. Ciekawe też, że właśnie w tym czasie pytano na łamach niemieckich gazet o to, co się dzieje z generałem Borem-Komorowskim. Zastanawiano się, czy przypadkiem nie wpadł w ręce „bolszewików”⁵².

⁴⁸ *Polnische Anklage Gegen die Hetzer — Sie fuehlen sich von den falschen Freunden im Stich gelassen*, „Der Angriff”, 24 VIII 1944.

⁴⁹ „Der Angriff” 27 VIII 1944 r. na pierwszej stronie zamieścił informację o ciężkich walkach w okolicach Tulonu i Marsylii oraz w Paryżu, gdzie zniszczono pięćdziesiąt czołgów; *Erbitterte Strassenkaempfe in Paris*, „Deutsche Zeitung im Ostland”, 28 VIII 1944.

⁵⁰ T. Bór-Komorowski, op. cit., t. II, s. 285.

⁵¹ *USA: Verstaendnis fuer Moskau — Polens und Rumaeniens Schicksal ist ihnen gleichgueltig, Eigener Bericht*, „Der Angriff”, 31 VIII 1944.

⁵² *Verrat an Polen — Erzbischof gersselt Englands Verhalten*, „Der Angriff”, 1 IX 1944, oraz z tego samego numeru gazety *Moskau und die Polen — Hauptlinge der Untergrundbewegung verhaftet — Drahtmeldung*. Ta sama informacja pojawiła się 1 IX 1944 r. w „Völkischer Beobachter” z nagłówkiem *Moskau verhaftet Aufstandspolen*. W artykule czytamy m.in.: *das polnisch — sowjetische drama*

Niewątpliwie wiadomości te musiały być echem wyżej wspomnianych aresztowań i rozbrajania oddziałów Armii Krajowej przez Sowietów po ich wkroczeniu na wschodnie tereny Rzeczypospolitej i początkowej (jak się później okazało, wiarołomnej) współpracy z polskim podziemiem. Dziwi jednak niewiedza Niemców dotycząca losów generała Bora-Komorowskiego. Czyżby była aż tak daleko idąca, czy też stanowiło to pewnego rodzaju kamuflaż mający przesłaniać faktyczną wiedzę Niemców o powstańcach, a także — znowu — miało dezawuować wielkość powstańczego zrywu?!

„Walka trwa! Walczycie — i wiem, że walczyć będziecie. Nie macie innej drogi i każde zwycięstwo czy załamanie to nie zwycięstwo, lecz tylko śmierć. A chcecie i macie prawo przetrwać. Zwyciężyć i żyć [...] Macie prawo do pomocy... Nie dostaliście takiej pomocy, jaka wam się należała, mimo poświęcenia lotników brytyjskich, południowoafrykańskich i polskich, którzy ostatnio samotnie nieśli wam pomoc [...] W tym momencie, korzystając z okazji, zwracam się publicznie raz jeszcze do marsz. Stalina, prezydenta Roosevelta i premiera Churchilla [...] Warszawa czeka, czeka cały naród polski. Czekają opinie publiczne świata [...]” — wołał Stanisław Mikołajczyk do wielkich światowej polityki. Kazimierz Sosnkowski zaś w tym samym czasie (1 IX 1944) zarzucił aliantom bierność wobec dramatu powstańców i miasta, pisząc w rozkazie nr 19 do żołnierzy Armii Krajowej, że brak pomocy dla walczącej stolicy Polski to zagadka, której Polacy, rozumujący w polityce kategoriami moralnymi, nie są w stanie pojąć⁵³.

Jednak, jak wiemy, był i trzeci czynnik — Stalin, a ten czekał, aż się polski „[...] ruch podziemny [...] wykrwawi”, co pozwoliłoby mu uniknąć „Katynia”⁵⁴. Dramatyczne spory w łonie rządu polskiego dotyczące nie tylko powstania ale też i wiążącego się z nim stosunku Polski do Sowietów docierały do niemieckiej prasy także *via* Szwajcaria. Trudno tu sugerować, że niemieckie analizy były w tych kwestiach błędne. Na nasze nieszczęście okazały się prawie w 100 proc. słuszne.

Padają pytania o winnych sugerowanego przez niemiecką prasę porażki warszawskiego zrywu, a między wierszami informowano o ciężkich walkach na terenie miasta⁵⁵.

Wspominano przy tym o zakazie lądowania na sowieckich lotniskach alianckich samolotów wracających z misji pomocowych dla Warszawy. Zresztą Sowietci nie pozostawali według relacji niemieckiej prasy stroną bierną w tej dyskusji, obciążając winą za dramat „[...] polską militarystyczną klikę z Sosnkowskim na czele [...]”. Można to było w szerokim wy-

ist um eine grimmige Nuance reicher: die Bolschewiken haben, wie [...] aus London meldet, die Fuehrer der sogenannten unterirdischen Bewegung die den Aufstand in Warschau entfesselten, soweit sie sich im Bereich der bolschewistischen Besatzungstruppen befanden. Ob dabei auch der General Bor in die Haende der Bolschewiken gefallen hat, ist nicht bekannt. Nie bez przyczyny, jak się zdaje, choć bez wyraźnego odniesienia do powstania umieszczono w „Völkischer Beobachter” tego samego dnia zdjęcie opatrzone podpisem Panzertod „Goliath” przedstawiające w ruinach jakiegoś miasta niemieckiego żołnierza, który wykonuje jakąś czynność przy „Goliacie”. Jeśli zdjęcie to zostało wykonane w ostatnim czasie, to może ono pochodzić z Warszawy, w tym bowiem okresie nie było potrzeby używania tej broni gdziekolwiek indziej w dużej aglomeracji miejskiej.

⁵³ W. Pobóg-Malinowski, op. cit., t. III, s. 704.

⁵⁴ *Neuer Hilfeschrift des polnischen Exilpremiers — Stalin, Churchill und Roosevelt sollen Warschau helfen*, „Völkischer Beobachter”, 3 IX 1944. Na tej samej stronie umieszczono duży tekst *Das Chaos in Paris — Blutiger Kampf in allen Stadtteilen*. Podobny tekst zatytułowany *Die Polentragedie: Neuer Hilferuf* umieszczono w tym samym dniu w „Der Angriff”, a następnego dnia pt. *Neuer polnischer Notruf* w „Deutsche Zeitung im Ostland”.

⁵⁵ „Der Angriff” z 4 IX 1944 r. w króciutkiej notce z działań wojennych na frontach informował o „oczyszczeniu” Starego Miasta w Warszawie z walczących tam powstańców.

miarze wiązać z wyartykułowanym pod adresem Sowietów 4 IX 1944 r. brytyjskim żądaniem udzielenia powstaniu pomocy.

Według tego, co niemiecka prasa cytowała z sowieckiej, toczący się w Warszawie bój nie był walką o honor narodu polskiego, lecz stanowił odzwierciedlenie osobistych ambicji poszczególnych członków *polnischen Emigrantenregierung*, którzy nie czekali na porozumienie i ostateczne rozkazy dowództwa Armii Czerwonej⁵⁶. Podobne w tonie informacje powtórzył dzień później „Der Angriff”, pisząc przy tym, że 3 IX 1944 r. według dzienników bojowych Wehrmachtu Stare Miasto zostało: „oczyszczone” przez jego oddziały. Według niemieckich sprawozdawców miało to w zasadzie oznaczać koniec powstania.

Odzywały się też ciągle groźne głosy dotyczące zamiarów Moskwy wobec zajmowanych terenów mniejszych państw, takich jak Polska i Rumunia. Zapominano jednak przy okazji wprowadzić istotnego rozróżnienia między obu krajami, z których jeden był sojusznikiem III Rzeszy, drugi zaś był przez nią od dobrych kilku lat okupowany⁵⁷.

Pojawia się tu, zupełnie na marginesie, pytanie, jak w tym kontekście rozumieć przekazaną 5 IX 1944 r. przez Roosevelta Churchillowi wiadomość, że według informacji amerykańskich służb wszyscy powstańcy opuścili Warszawę! Czy to temat na pracę o robocie sowieckiej agentury u boku prezydenta USA, czy może przykład kompletnej amerykańskiej ignorancji w kwestiach europejskich, a polskich w szczególności?!

Oprócz sygnalizowanych przez omawiane tytuły oczywistych porażek powstańczych brakiem sukcesów na froncie mogła „pochwalić się” też i armia ZSRR, dziwne wydawać się mogło jedynie to, że choć ponosiła porażkę za porażką, nadal stanowiła opisywane wyżej istotne zagrożenie dla wolności Europy i jej narodów⁵⁸.

Jak w tym wszystkim znajdowała się ludność miasta stołecznego narażona przecież na niesłychane cierpienia powodowane przez toczące się walki, a zarazem porzucona przez zachodnich aliantów⁵⁹?! Otóż tysiące mieszkańców Warszawy „[...] **byłej polskiej stolicy**

⁵⁶ *Londoner „Spectator” stellt fest: „Warschau Schicksal eroeffnet dunkle Aussichten fuer die Zukunft”, „Völkischer Beobachter”, 6 IX 1944. W artykule czytamy: Die Anglo–Amerikaner ihrerseits erklæaren im Laufe des letzten Monats 27 Flugzeuge bei Versuchen den Warschauer Aufstaendischen Hilfe zu bringen verloren zu haben, weil die Sowjets den Fliegern die Landung auf naheliegenden Flugplätzen verweigert haette. Sosnkowski erklærte diese verluste fuer ubededutend, wenn man die Opfer bedenke, die polnische Flieger im Kampf fuer England gebracht haetten. [...] Es hat also nur noch akademischen Wert, wenn das Thema: „wer ist schuld an dem Zusammenbruch des Warschauer Aufstandes?” [...] Auch Moskau ist in diesem Streit der meinung nicht still. Es lehnt wiederholt jede Verantwortung fuer den selbstmoerderischen Kampf der Warschauer Untergrundbewegung entschieden ab und stell immer wieder fest wenn Warschau heute zugrunde gehe, so sie das die Folge der vorzeitigen Befehle der militærischen Polenclique, an deren Spitze Sosnkowski stehe. Das sie kein Kampf fuer die Ehre des polnischen Volkes [...] sondern fuer dem persoenlichen Ehrgeiz einiger Mitglieder der polnischen Emigrantenregierung. Sosnkowski habe nicht auf dem Befehl des Oberbefelshabers der Sowjetarmee gewartet. W tym samym numerze gazety artykuł Moskau zieht sich aus der Affære — Neue Schwierigkeiten in den polnisch — sowjetischen Verhandlungen w korespondencji ze Sztokholmu.*

⁵⁷ *Das Ende des Warschauer Dramas, „Der Angriff”, 7 IX 1944, i artykuł w tej samej gazecie wydanej następnego dnia Moskau — Erst die Besetzung — Waffenstillstandverhandlungen mit Rumaenien verzogert.*

⁵⁸ *Sowjetkorps bei Warschau vernichtet, „Deutsche Zeitung im Osten”, 7 IX 1944.*

⁵⁹ 9 IX 1944 r. rząd Wielkiej Brytanii stwierdził, że Niemców winnych zbrodni popełnionych w Warszawie należy pociągnąć do odpowiedzialności, następnego zaś dnia „Powstańcze Polskie Radio” nadało w eter nazwiska dwudziestu ośmiu niemieckich wojskowych, którzy odpowiedzialni byli za zniszczenie miasta i zbrodnie na jego ludności i walczących powstańcach. Na liście, którą powtórzyła BBC, znaleźli się m.in. wspomniany już Erich von dem Bach–Zelewski i SS Gruppenführer Heinz Reinefarth.

[podkreślenie moje — P. Ł.] [...]”, którzy: „[...] do tej pory pod niemiecką ochroną kosztowali spokojnego i pokojowego życia, stali się teraz pozbawieni ojczyzny [w sensie swego miejsca na ziemi — P. Ł.]. Beznadzieja i niewypowiedziane przerażenie będące efektem wywołanego przez Londyn i Moskwę zdarzenia wyzierają z ich twarzy [...] Niezliczeni mieszkańcy Warszawy, którzy mieli niewiele wspólnego z kliką bezmyślnych politycznych graczy, musieli poświęcić swoje życie [...] a Warszawa zawdzięcza swoje unicestwienie [...]”⁶⁰. Zarówno sytuacja w mieście, jak i kwestie związane ze stosunkami międzynarodowymi dotyczącymi Polski stały się przyczyną konfliktu w obozie polskiej emigracji, którego głównymi bohaterami mieli być premier Stanisław Mikołajczyk i generał Kazimierz Sosnkowski. Odnotowywano to z dużą i niekłamano satysfakcją, przy okazji przypominając, że Polska już wcześniej miała szansę współpracy z Niemcami, która zaoszczędziłaby niewątpliwie naszemu krajowi wielu nieszczęść i problemów⁶¹. „[...] Warszawa martwe miasto [...]”⁶² — taka wiadomość, przekazana 11 IX 1944 r. przez „Deutsche Zeitung im Ostland”, pozostawała w całkowitej sprzeczności z informacją podaną dzień później przez „Der Angriff” o wyjątkowo ciężkich walkach w północnej jego części. Twierdzono nawet w tekście, że „[...] nieprzerwane uderzenia niemieckich grup bojowych wywołały takie piekło, jakiego żadne milionowe miasto nie przeżyło do tej pory [...]”. Powstańcy zaś w sposób karygodny ignorowali niemieckie próby porozumienia i propozycje honorowej kapitulacji. Wynikało to m.in. z tego, że nadchodzące z prawobrzeżnej części miasta odgłosy walk między Niemcami a Armią Czerwoną wzmocniły wśród nich chęć oporu i odrzucenie wspomnianych wyżej, a składanych przez generała SS Ericha von dem Bacha–Zelewskiego niemieckich propozycji kapitulacyjnych. Von dem Bach 9 września wydał rozkaz kilkugodzinnego zawieszenia ognia w celu wypuszczenia z miasta ludności cywilnej. Oprócz „gestu dobrej woli” miało to na celu ograniczenie możliwych źródeł pozyskiwania przez powstańców ludzi do walki. Dowództwo Powstania zdawało sobie z tego sprawę.

Z przedstawionego tekstu wyłania się, pewno nawet wbrew intencjom piszącego go korespondenta wojennego Heinza Reskiego, obraz heroizmu powstańców i ich wola walki oraz życia w wolnym mieście i w wolnym kraju⁶³. Opisany jest też udział różnych rodzajów nie-

⁶⁰ *Das Drama von Warschau — Fruchtbare Leidensweg der Zivilbevölkerung der ehemaligen polnischen Hauptsadt* „Völkischer Beobachter”, 8 IX 1944. O położenie ludności Warszawy troszczyły się także i inne gazety, zob. choćby artykuł *Wo soll das enden? Heute Helsinki, Bukarest und Sofia / Das Elend in Warschau*, „Der Angriff”, 9 IX 1944.

⁶¹ *Chaos im Polen — Lager — Der Streit Mikołajczyk — Sosnkowski*, „Deutsche Zeitung im Ostland”, 9 IX 1944. 6 i 9 IX 1944 r. w „Völkischer Beobachter” ukazał się cykl artykułów opatrzonej licznymi zdjęciami polskich i brytyjskich polityków, zatytułowanych: *Der erzwungene Krieg — Zur Vorgeschichte des 3. September 1939* (Wymuszona wojna — o prehistorii 3 września 1939 r.). Napisane były one przez Helmuta Sündermanna (autora m.in. głośnej broszury wydanej w Berlinie w 1938 r. *Der Weg zum deutschen Journalismus*). Autor wskazywał w nich na angielską wiarołomność i brytyjskie działania w złej woli oraz polski brak rozsądku, gdy Polska przyjmowała brytyjskie gwarancje. Podkreślano w tekstach także rolę Józefa Piłsudskiego, sugerując, że gdyby Marszałek żył w końcu lat trzydziestych ubiegłego stulecia, cały konflikt mógł zakończyć się całkiem inaczej. Ciekawe, że teksty ukazały się w okresie powstania; czyżby były zawaolowanymi sugestiami pod adresem dowództwa AK?!

⁶² *Warschau eine tote Stadt!*, „Deutsche Zeitung im Ostland”, 11 IX 1944.

⁶³ Realnie przedstawia to, co się działo w Warszawie, Wilm Hosenfeld, *Staram się ratować każdego. Życie niemieckiego oficera w listach i dziennikach* Warszawa 2008. Warto też zapoznać się z recenzją tej pozycji napisaną przez W. Lipschera i P. Chojnackiego i zamieszczoną w Biuletynie IPN 2004, 08/09 s. 131–137. Cytują oni na s. 132 następujący fragment jakże różny od przytaczanych relacji prasowych: „Kiedy powstanie wybuchło, wiedziałem, że nasza sytuacja jest poważna [...]. Nawet czołgi i ciężkie bombardowania nie robią większego wrażenia na powstańcach. Całe ulice są podpalane,

mieckiej broni w tłumieniu powstania, co ukazywało rozmiar walk i polskiego oporu, określonego przez niego jako „bezsensowny”. Pojawiło się nawet stwierdzenie, że walki były prowadzone w sposób „podstępny”⁶⁴.

Gdybyśmy odrzucili ostatnie stwierdzenia piszącego i starali się patrzeć na sprawę logicznie, musiały one dezawuować kompletnie poprzednie teksty dotyczące powstania, kompletnie go lekceważące. Jednak nie chodziło tu o logikę.

Bezpośrednio przebija z nich niemiecka irytacja. Niewykluczone, że była ona spowodowana zerwaniem przez powstańców (11 IX 1944 r.) rozmów w sprawie kapitulacji i zwiększoną aktywnością Sowieców po drugiej stronie Wisły, co mogło sprawiać wrażenie, że ostateczny efekt walk nie jest wcale przesądzony.

W omawianych gazetach bardzo rzadko publikowane był zdjęcia z Warszawy lub wiążące się w jakikolwiek sposób z Powstaniem⁶⁵.

Ponownie zwracano uwagę, tym razem koncentrując się na szczegółach, na fakt zakazu lądowania na terenach zajmowanych przez ZSRS alianckich samolotów lecących z Brindisi we Włoszech (1400–1500 kilometrów w jedną stronę) i dostarczających pomoc dla walczącej Warszawy. Wiemy już teraz, że zdecydowanie utrudniało to zrzuty dla słabo uzbrojonych powstańców. Pierwszy duży i w miarę skuteczny zrzut stał się możliwy dopiero w okolicach połowy września (przejęto wtedy niecałe 50 ton materiałów wojennych i żywności ta kwestia poruszona też w przyp. 36).

Podawano tu argumenty Stalina, który uzasadniał tę decyzję: „[...] Po pierwsze, polskie powstanie w Warszawie zostało za wcześnie wywołane i militarnie było nieużyteczne i wręcz szkodliwe dla armii sowieckiej. Po drugie, polscy powstańcy w Warszawie podlegają rządowi, którego Związek Sowiecki nie traktuje jako legalnego przedstawicielstwa polskiego narodu”⁶⁶

ludność cywilna ucieka [...]. Powstańcy okupują ruiny i strzelają dalej. Wszystko, co się porusza, jest rozstrzeliwane [...]. Codziennie przesłuchania [...].”

⁶⁴ *Es waere in diesem Augenblick nur eine Frage einer Kluegeren Einsicht gewesen, die Sinnlosigkeit weiteren Widerstandes einzusehen und sie Kaempfe aufzugeben. Das deutsche kapitulationsangebot indessen wurde ignoriert. In seiner Gnadenlosigkeit frisst sich das Chaos fort: In wenigen Minuten war dieser hinterhaeltiger Kampf gegen verbarrikadierte Scharfschuetzen und den Tod aus hundert Fensterhoelen, Dachluken und Kellerloechern zu einem Kampf um das Zentrum diesen Widerstandwillens [...] Pausenlos trommelte noch einmal der Bombenhagel unserer Schlachtfliieger — Geschwader in die brennenden Hausfronten hinein, heulten die deustchen Nebelwerfer hinueber, orgelten die Artillerie — und Wersersalven/ Dazwischen schoben sich die wendigen Goliaths an die Barrikaden heran. [...] Aus flammende Selbstanklage bietet sich nach allem der endlose Zug der Fluechtlingskolonnen, denen Grauen noch in den verstoertten Gesichtern steht, fragment artykułu *So Fiel der Warschauer Nordkessel — Eine Hoelle, wie sie noch keine Millionstadt erlebte*, „Der Angriff”, 12 IX 1944.*

⁶⁵ „Völkischer Beobachter” z 12 IX 1944 r. zamieściło zdjęcie podpisane *Im Waldgelaende des Kampfgebiets Warschau — Auf den tiefen Sandwegen der Waelder des Weichselbogens bewegt sich nachschub zur kaempfende Front. Am strassenrand warten Gefengene und Fluechtlinge auf ihren Abtransport*. Mogą to być uchodźcy z Warszawy. O kolejnych zdjęciach z walczącej stolicy będę wzmiankował niżej, nie było ich jednak, jak już napisałem, dużo.

⁶⁶ Przypomnijmy tu, że w kwietniu 1943 r. (w nocy z 25 na 26) ZSRS zerwał stosunki z Rządem RP, oskarżając go o współpracę z III Rzeszą w „kwestii katyńskiej”. Pretekstem do tego postępowania było zwrócenie się Rządu RP o przeprowadzenie dochodzenia w tej sprawie przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. *De facto* ze strony Moskwy było to czyszczenie sobie przedpola dla wprowadzenia w Polsce komunizmu. Rację mieli tu więc Niemcy, którzy w analizowanych gazetach tak dużo o tym pisali, dobrze odczytując zamiary „Wodza Światowego Proletariatu”.

[...] Po trzecie, z tego właśnie powodu Związek Sowiecki odmówił prawa wykorzystywania baz lotniczych na swoim terytorium [...]”⁶⁷.

W oświadczeniu przytaczającym argumenty satrapy z Kremla oczywiście nie było ani słowa o tym, że sowiecka artyleria potrafiła ostrzeliwać lecące z pomocą dla Warszawy samoloty, a zdarzały się też ataki myśliwców na te lotnicze wyprawy. Próżno szukać o tym wzmianek w niemieckich mediach, po prostu nic o tym nie wiedziały, trudno bowiem przypuszczać, by taką propagandową „gratkę” przepuściły. Informowano też — zgodnie z prawdą — że Moskwa, wbrew temu, co uparcie twierdziła, była powiadomiona o powstaniu przez Stanisława Mikołajczyka⁶⁸.

Tymczasem nad Polską gromadziły się czarne chmury. Według niemieckiej prasy było coraz bliżej do powstania kolejnej sowieckiej republiki. I nie miał tu żadnego znaczenia fakt, że Polska miała legalny rząd i parlament funkcjonujące na wychodźstwie. Problem miał być rozwiązany w „stylu Stalina”. Posługiwano się w tym celu kłamstwem, brutalnością i medialnym fałszowaniem rzeczywistości, pisząc o „[...] tak zwanych żołnierzach armii podziemnej [...]”, którzy *de facto* nie istnieli⁶⁹. W tym kontekście warto przypomnieć wywiad, którego udzielił śp. Profesor Paweł Wieczorkiewicz dziennikowi „Rzeczpospolita” i który znajduje się także na stronie internetowej <http://prawdaxlpl.wordpress.com/>. Tworzy on interesujący, jak sądzę, obraz stosunku obu okupantów, w tym szczególnie Stalina, do kwestii powstania. Oczywiście przede wszystkim należy rozważyć podstawowy problem, czy pytania postawione przez Pana Profesora Wieczorkiewicza (a także jego uczniów oraz naśladowców) znajdują swoje uzasadnione w dokumentach i dowodach materialnych⁷⁰! Należy jednak brać je poważ-

⁶⁷ *Stalin verbot englische Hilfe fuer Warschau*, „Völkischer Beobachter”, 13 IX 1944.

⁶⁸ *Moskau wusste von Warschau? Neue schwere beschuldigungen gegen die Sowjets*, ibidem, 15 IX 1944.

⁶⁹ *Der Kreml weiss viele Wege zur Sowjetrepublik Polen — Moskau ernennt noch einen „Staatsrat” — Londoner Emigranten ohne Zukunft*, „Völkischer Beobachter”, 17 IX 1944. Tego samego dnia w innym tekście publikowanym w tej gazecie *Nur grosser Laerm — Neue Moskauer Ohrfeige fuer die Exilpolen* pisano m.in.: „*Zu den kaempfen in der Warschauer Vorstadt Praga meldet die sowjetamtliche TASS: Es muss festgestellt werden dass trotz grossen Laerm, den General Bor mit seiner „unterirdischen Armee” im Raum Praga angestellt hat, in Wirklichkeit nicht ein einziger Soldat der sogenannten „unieridischen Arme” in Praga zu entdecken war [...] Moskau will die Bolschewisierung Polens, und es denkt nicht daran, irgendwelche Polen erst darueber zu befragen [...]*. Przypomnijmy tu tylko, że 6 VIII 1944 r. Wanda Wasilewska próbowała wmówić Stanisławowi Mikołajczykowi, że w Warszawie panuje spokój — powyżej cytowane opinie sowieckich mediów to pokłosie tamtych działań propagandowych.

⁷⁰ Oto fragment wspomnianego wyżej wywiadu zatytułowanego *Dlaczego Rzeczpospolita czekała 2 lata z publikacją?*: „Pytanie: **Tak rozumowali Niemcy w okupowanej Polsce?** Odpowiedź: Owszem. Poza tym w gestapo znajdowali się też rozsądni ludzie — co nie zmienia faktu, że byli zbrodniarzami — którzy uważali, iż prędzej czy później, gdy do Europy zacznie się zbliżać sowiecki walec, trzeba się będzie z Polakami jakoś dogadać. Pewne niepisane porozumienia i układy zawierano zresztą i wcześniej. Sprowadzały się mniej więcej do tego, że obie organizacje robią swoje, ale od pewnego poziomu nie robią sobie krzywdy. Pytanie: **A jak wyglądała kwestia infiltracji AK przez Sowiety?** Odpowiedź: Obawiam się, że jeszcze gorzej. Sowieccy agenci w szeregach polskich władz i polskiej armii podziemnej mieli wielkie wpływy. Wykorzystywali to, że AK z czasem zaczęła skręcać mocno w lewo. Polskie podziemie ostatecznie nie podjęło w końcu działań zgodnych z niemieckimi interesami, ale z sowieckimi. Choćby nieszczęsna operacja „Burza” z Powstaniem Warszawskim na czele. Na powstaniu zyskała tylko jedna strona — Sowiety. Należy sobie zadać pytanie, czy Stalin mógł, a jeżeli tak, to w jaki sposób, wpłynąć na to, że Warszawa akurat 1 sierpnia 1944 roku stanęła do walki. Odpowiedź na to pytanie mogłaby się okazać szokująca”. Do wspomnianych „uczniów i naśladowców” Profesora zaliczam Piotra Zychowicza, historyka chłoszczącego w swej publicystyce „polską głupotę i romantyzm” postaw irredentystycznych

nie pod uwagę przy analizowaniu kwestii wybuchu powstania rozgrywanej propagandowo przez Niemców i komunistów zainstalowanych w Polsce po 1944 r.

W natłoku groźnych wiadomości pojawiały się i takie, które czyniły ze Stalina polskiego prezydenta⁷¹. Niejako przy tej okazji pojawiały się groźby pod adresem przeciwników politycznych. Niemiecka prasa wspominała nawet ponownie o: „Katyniu w inny sposób”⁷².

Choć polskie sprawy zajmowały istotne miejsce w jej serwisach, powstanie nie było głównym tematem aż do 29 IX 1944 r. Wtedy to trafiło ono na pierwsze strony.

(wydał do tej pory trzy kontrowersyjne książki związane z tematyką stosunków polsko–niemieckich i Powstania Warszawskiego, w tym *Obłąd, 44 — czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi, wywołując Powstanie Warszawskie*, Poznań 2013) i wynikające z nich wszelkie straty, jakie Polacy i Polska ponosili z tego powodu w trakcie procesów historycznych. Problem polega na tym, że narracja Zychowicza (walczącego z jednej strony ze sobą i przekonaniem o swojej stuprocentowej racji i głupocie polemistów, a z drugiej strony także z logiką zdarzeń, które opisuje) prowadzi do konstatacji, które nie różnią się zasadniczo od tego, co pisali o powstaniu w swej „twórczości” w roku 1944 Niemcy (można to znaleźć w przedstawianym tekście), a później polscy komuniści w publicystyce (m.in. prasowej). Piszę o tym w tekście *Bohaterowie i zdrajcy* zamieszczonym w „Sieci historii”, nr 8, s. 57–59. I choćby nie wiem, jak Piotr Zychowicz się zarzekał, że daleko mu do tych pierwszych i ostatnich (w co oczywiście głęboko wierzę), nie zmienia to faktu, że opinia „dobrzy i bohaterzy żołnierze AK i zdradziecki dowództwo tej formacji” to linia przewodnia narracji niemieckiej i komunistycznej w interesującej nas kwestii. Dodajmy do tego pojawiające się po stronie niemieckiej oskarżenia Zychowicza o „rusofobię” (zob. tekst Eckarta Mehlsa *Buch mit russophober Grundstimmung: Polen haette Europa und die Welt von Faschismus und Kommunismus befreien koennen!*, „Polen und Wir” 2014, nr 2, s. 8–10) i będziemy mieli pełny obraz publicystyki (z tezami, z którymi głęboko się zresztą nie zgadzam — czemu dam wyraz w przygotowywanych recenzjach) tego młodego historyka. Ze swojej strony dodam jeszcze, że niemiecki zarzut rusofobii kierowany pod adresem Polaków (w tym konkretnym przypadku adresatem jest Piotr Zychowicz) jest, po naszych doświadczeniach z Rosją z okresu ostatnich kilkuset lat, logicznie i faktycznie chybiony. Dla otrzymania pełnego obrazu omawianej kwestii (myślę tu o ostatnich czasach) zauważyć trzeba, że do tego samego nurtu należy zaliczyć też wysokiej klasy literackiej publicystkę Rafała Ziemkiewicza, w tym książkę *Jakie piękne samobójstwo*, Lublin 2014. Jeśli chodzi o jej merytoryczną wartość, odwołajmy się do recenzji Piotra Gursztyna *JPS podręczny spis błędów R. Ziemkiewicza* portalu „Salon 24” z 11 XII 2014 r.). Znalazł się tam fragment poświęcony powstaniu: „[...] Na str. 274 Ziemkiewicz pisze o tym, że gen. K. Sosnkowski «kategorycznie zakazał w 1944 wzniesienia powstania w Warszawie». Czyżby? Kiedy i gdzie? Wiadomo, że nie był zwolennikiem zrywu, ale też słowo «kategorycznie» jasno sugeruje jego całkowity sprzeciw. Tymczasem 7 lipca 1944 r. wysłał depezę: «Jeśli przez szczęśliwy zbieg okoliczności w ostatnich chwilach odwrotu niemieckiego, a przed wkroczeniem oddziałów czerwonych, powstaną szanse choćby przejściowego i krótkotrwałego opanowania przez nas Wilna, Lwowa, innego większego centrum [...] należy to uczynić i wystąpić w roli pełnoprawnego gospodarza». Już po PW44 na tę depezę powoływał się Bór–Komorowski i jego współpracownicy. 25 lipca Sosnkowski depeżował do gen. Kopańskiego, szefa sztabu, instrukcję dotyczącą ukrycia się kierownictwa AK przed Sowietami. Rzecz dotyczyła bezpośrednio Warszawy. Jedno ze zdań brzmiało tak: «Ten sposób postępowania obowiązuje również w wypadku, gdyby udało się opanować Warszawę przed wkroczeniem wojsk sowieckich» [...]. Skończmy też powyższe rozważania następującym passusem ze wspomnianej recenzji, odnosząc go do wszystkich „dzieł rewizjonistów”: „[...] Rafał Ziemkiewicz głosi, że trzeba napisać na nowo historię Polski. Być może tak jest, ale czy musi się to wiązać z tak wielką ilością błędów? Nie są one drobne, bo mają stanowić przesłanki do budowy wielkiej rewizjonistycznej teorii. Tymczasem prowadzą do błędnych wniosków, więc tym samym i cała teoria jest fałszywa [...]”.

⁷¹ *Stalins Polen — Praesident*, „Deutsche Zeitung im Ostland”, 19 IX 1944, i z tej samej gazety inny tekst *Intrigen um Warschau*.

⁷² *Katyn auf andere Art*, „Völkischer Beobachter”, 20 IX 1944.

„Der Angriff” informował tego dnia: *Kolejni powstańcy w Warszawie kapitulują* i była to najważniejsza wiadomość. Był to jeden z nielicznych niemieckich sukcesów w tym czasie i prawdopodobnie dlatego znalazł się w tak ważnym miejscu. Konkretnie zaś ta informacja dotyczyła poddania się powstańców, którym należały się prawa kombatanckie, takie jak żołnierzom regularnej armii w „[...] starym forcie Mokotów [...]”⁷³.

W tle rozgrywającego się dramatu Warszawy ciągle widoczny był PKWN, który zarzucał „reakcyjnemu” Rządowi Rzeczypospolitej, że poprzez błędną politykę gabinetu Stanisława Mikołajczyka, którego atakowano szczególnie mocno: „[...] wywołano wojnę domową w Warszawie [...]”⁷⁴.

W tym kontekście opisywano też debaty „polskie” brytyjskiego parlamentu⁷⁵. Pierwsze dni października to podsumowanie zdarzeń, jakie rozegrały się w Warszawie w ostatnich miesiącach. W tekście *Warschau — Symbol und Warnung* (Warszawa — symbol i ostrzeżenie) zamieszczonym w „Völkischer Beobachter” podsumowywano wszystkie dotychczasowe opinie dotyczące powstania i kwestii z nim szeroko związanych. Podkreślano bezsens zrywu, który — niekonsultowany z aliantami, a w dodatku sprzeczny z sowieckim interesem politycznym — był z góry skazany na niepowodzenie. Powstanie było też „przegrane”, bo rozpoczęło się nie w tym czasie i nie w tym miejscu, w którym mogło odnieść sukces.

Na oczach współczesnych miała miejsce agonía idei suwerennych państw w Europie Wschodniej, popchniętych, tak jak Polska, do wojny przez Brytyjczyków, a teraz zostawionych Sowiecom na pastwę losu i w dodatku pozbawionych tak istotnej przecież niemieckiej opieki. Klasycznym przykładem potwierdzającym te tezy byli warszawscy powstańcy, którzy jako ostatni mieli płacić rachunek za brytyjską zdradę wobec Europy⁷⁶.

Tego typu polityczne teksty oczywiście nie oddawały w żadnym wymiarze tego, co działo się przez okres powstania w walczącym mieście. Ślady skali trudności prowadzenia walk, z jakim zetknęli się Niemcy w konfrontacji z powstańcami, znajdujemy obok powyższego opisu w krótkim doniesieniu *Kampf in Kanalisationsschaechten* (Walka w kanałach). Dowiedzieliśmy się z niego też o 25 tys. cywilów, wyzwolonych przez Niemców po zdobyciu Żoliborza. Ludzie ci „[...] przez tygodnie ukrywali się w piwnicach i bunkrach tej zniszczonej dzielnicy [...]”, życie zaś ocalili dzięki niemieckiej propozycji kapitulacyjnej, „[...] odrzuconej wcześniej 27 września [...]”⁷⁷. Szczególnego „smaczku” słowom o „cywilach wyzwaw-

⁷³ *Weitere Aufstaendische in Warschau kapitulieren, Holland: Feindangriffe zerschlagen, Abwehrerfolg in Siebenbuergen*, „Der Angriff”, 29 IX 1944. Tę samą informację podała także „Völkischer Beobachter” w artykule *Weiteres Aufstandsviertel in Warschau kapituliert*. W tym samym numerze gazeta w krótkiej notce *Die Kapitulation der Aufstaendischen von Mokotow* informowała o prośbie, by powstańców traktować jako jeńców wojennych.

⁷⁴ *Sowjetpolen diktieren*, „Deutsche Zeitung im Ostland”, 20 IX 1944.

⁷⁵ „Völkischer Beobachter — Eiertanz im Britenparlament — Edens zarte Umschreibungen des Verrats an Polen” z dnia 1.10.1944,

⁷⁶ [...] *England hat Polen durch seine Garantie in den Krieg getrieben, dann sich selbst ueberlassen und schliesslich ohne Bedenken den Sowjets preisgegeben. Dieses Schicksal teilen in dieser oder jener Form auch anderen Ostvoelker, die Finnen und die Balkannationen, die auf gezinkte englische Karte setzen und damit alles verloren als sie ohne den deutschen Schutz den Bolschewisten allein gegenueberstanden Die letzte Quittung erhielten die Warschauer Aufstaendischen — Symbol des britischen Verrats an Europa [...]*, fragment artykułu *Warschau — Symbol und Warnung*, „Völkischer Beobachter”, 3–4 X 1944.

⁷⁷ W tym samym numerze gazety co wymieniona we wcześniejszym przypisie. Autorowi cytowanej notki musiało się coś pomylić lub świadomie manipulował. Rozmowy kapitulacyjne z Niemcami rozpoczęły się 26 września na ulicy Łuckiej i były kontynuowane następnego dnia w innych częściach

lanych przez Niemców” nadaje fakt, że krótko po tym, jak Erich von dem Bach zapewnił powstańców parlamentaryzmu, że powstańcy mają być traktowani według zasad i regulacji konwencji genewskiej, Niemcy przy ulicy Dworkowej wymordowali prawie 120 osób, które powróciły ze Śródmieścia na Mokotów kanałami. Trzeba też ponownie przypomnieć, że niemieckie propozycje kapitulacyjne z 9 IX 1944 r. artykułowane przez wymienianego wyżej generała SS von dem Bacha–Zelewskiego, który wydał wtedy rozkaz kilkugodzinnego zawieszenia ognia w celu wypuszczenia z miasta ludności cywilnej, miały na celu także ograniczenie możliwych źródeł pozyskiwania przez powstańców ludzi do walki.

Dwa dni później (6 X 1944) gazeta NSDAP „Völkischer Beobachter” informowała: „[...] Twardy i zacięty polski opór został złamany, a warszawski sen zakończony za pomocą najnowocześniejszych niemieckich środków do walki w mieście [walk ulicznych — P. Ł.] i dzielnie walczące jednostki Waffen-SS, piechoty, policji, wspierane na bieżąco przez Luftwaffe [...]”. Dziś, z perspektywy czasu, można byloby zapytać: Skoro polski opór był tak nieistotny, to po co używano tych środków do jego tłumienia?

Nim jednak pojawiły się, niebywałe na stronach tej gazety, słowa o dzielności żołnierzy Armii Krajowej, padły także i inne — powielające stereotypy o polskim braku rozsądku. Przedstawiano obraz wymarszu polskich oddziałów po kapitulacji z Warszawy: „[...] Kompania za kompanią maszerują milczące kolumny [...] To są ludzie zdradzeni i okłamani. Ich twarze są naznaczone niedostatkiem, na wielu widać wątpliwości, a na niektórych płynące po policzkach łzy [...] to jest tragedia narodu, któremu nie zbywa na odwadze, ale na lepszym rozeznaniu i politycznej mądrości”⁷⁸.

Końcem całej powstańczej historii było trafienie do niewoli generała Tadeusza Bora-Komorowskiego wraz ze sztabem.

Po raz pierwszy bez szczególności złośliwego komentarza cytowano głosy zachodniej opinii publicznej, w tym szczególnie Winstona Churchilla, mówiącej o „heroicznej ludności”, „wielkim szacunku” i „wiecznej pamięci” dla Polaków, których umiłowanie wolności znane było w całym świecie⁷⁹.

miasta, m.in. także i w Ożarowie. W gronie dowódczym Armii Krajowej zapadła decyzja o ich kontynuowaniu, a 30 września, po upadku Żoliborza, o zawieszeniu broni.

⁷⁸ K.-O. Zottmann, *Die Kapitulation der Warschau — Polen — Kriegsber*, „Völkischer Beobachter”, 6 X 1944. Tego samego dnia w artykule *Der Fall Warschau — Katastrophe fuer die Allierten*, „Der Angriff”, informowano o żalobie narodowej ogłoszonej przez polskie władze na wychodźstwie.

⁷⁹ Tekst *General Bor-Komorowski in deutscher Gefangenschaft* z tego samego numeru „Völkischer Beobachter” co wyżej wzmiankowany. Kilka dni wcześniej (3 X 1944) ta sama gazeta w tekście *Auch Bor passt den Sowjets nicht — Moskau — Polen wollen eigene Kandidaten* informowała o ogromnej niechęci do Bora „[...] Polaków zależnych od Moskwy [...]”, którzy określali go jako „[...] przestępcę odpowiedzialnego za przegrane powstanie w Warszawie [...] i zapowiadali postawienie przed sądem, gdyby wpadł w ich ręce [...]”. Wspominam o tym po to, by pokazać technikę propagandy niemieckiej, która sama już nie atakowała bezpośrednio przegranych, lecz powoływała się na opinie innych, by poprzez nie właśnie wyrazić swoją „dezaprobatę” wobec wrogów. Miało to pokazywać ją samą jako zdecydowanie szlachetniejszą, niż była, w zestawieniu z bolszewickimi kłamstwami i obelgami pod adresem powstańców i ich dowództwa. Niestety, podobne metody stosuje dziś w Polsce w walce politycznej wiele mediów. Kilka dni później (7 X 1944) o wzięciu do niewoli dowództwa powstania informował „Der Angriff” w artykule *In deutscher Gefangenschaft — General Bor-Komorowski mit seinem Stab*. W innym tekście z tej samej strony gazeta cytowała moskiewskie „Izwestia”, które charakteryzowały polski dramat, który właśnie się zakończył, w sposób następujący: „[...] Raczkiewicz, prezydent Polski, i jego reakcyjna klika, która teraz wylewa krokodyle łzy, są odpowiedzialni za tę tragedię. Warszawa straciła wiele swoich córek i swoich synów. To właśnie rezultat przestępczej przygody klikki Sosnkowskiego [...] i innych podobnych mu ludzi”.

W tym samym mniej więcej czasie ukazały się kolejne zdjęcia z walk w Warszawie przedstawiające typy broni używane przez Niemców w Warszawie. Nie da się niestety zidentyfikować miejsc, gdzie te zdjęcia robiono, i nie wiadomo nawet, czy były one na pewno robione w niszczonej systematycznie mieście⁸⁰.

Krok po kroku, z upływem czasu, okazywało się, że w Warszawie nie walczyła tylko garstka szaleńców wrogo ustosunkowanych do swoich rodaków i zarazem mieszkańców stolicy, ale zdecydowanie większa grupa. Dowiadujemy się o tym przy okazji przekazanej 8 X 1944 r. przez „Der Angriff” informacji dotyczącej umów kapitulacyjnych⁸¹, z której wynika-

⁸⁰ W „Völkischer Beobachter” z 6 X 1944 r. znajdujemy zdjęcie niemieckiego działka pancernego Sturmgeschuetz III z taktycznym numerem 322 na tylnej części panczerza jadące zniszczoną ulicą z wysokimi spalonymi budynkami. Na kolejnym zdjęciu znajdującym się obok, na uliczce z niską zabudową oddział niemieckich żołnierzy przygotowuje Leichter Ladungstraeger Sd Kfz 302, czyli „Goliata”, do akcji. W tym miejscu powstają wątpliwości, czy jest to ujęcie z Warszawy, w której „Goliaty” stosowane były głównie na obszarze bardzo gęsto zabudowanym, czyli inaczej mówiąc, w centrum miasta, gdzie takiej architektury, jak na zdjęciu, raczej nie było. Oczywiście nie rozstrzygam tu tej kwestii — pytam tylko, czy to zdjęcie z Warszawy. (Z obowiązku zawodowego muszę zaznaczyć, że na stronie internetowej „Kolejka Marecka — Forum Stowarzyszenia Obrońców Pozostałości Warszawy” poświęconej rodzinie Temmlerów i Weiglów znajduje się to samo zdjęcie, o którym piszę, zamieszczone 25 I 2010 r. przez dyskutanta *roox miglanc* z następującym tekstem: „[...] A przy okazji domu rodziny Weigle — słynne zdjęcia z Goliatami też tam zrobiono”. Wspominany dom Weiglów znajdował się (i nadal się znajduje w niewiele zmienionym kształcie architektonicznym) na ulicy Piaskowej tuż koło Powązkowskiej — nie wydaje mi się, by na zdjęciu była właśnie „ta” okolica — ale to znowu kwestia do dyskusji). Opisywane zdjęcia podpisane są w sposób następujący: „Warszawa. Działami pancernymi i miniaturowanymi czołgami ostatnie grupy powstańcze zmuszane są ostatnie do kapitulacji”. Zdjęcia wykonali korespondenci wojenni Gutermann i Collmer. W „Der Angriff” 8 X 1944 r. informowano: *Powstanie Warszawskie ostatecznie rozbite*. Ilustracją do tego były zdjęcia przedstawiające skradających się przez ruiny niemieckich żołnierzy. Jedną z fotografii podpisano: „Nasi grenadierzy zdobyli uparcie bronią przez powstańców barykadę i nacierają dalej”. Na kolejnym zdjęciu widzimy podpalającego budynek żołnierza z miotaczem płomieni. Opis jest następujący: „W walkach z powstańcami używane były także miotacze płomieni, które w sposób oczywisty przyczyniły się do złamania ostatniego oporu”. Obok tego dwa konterfekty żołnierzy Waffen-SS odznaczonych „Żelaznym Krzyżem z Liśćmi Dębowymi”. Nie wiadomo, czy są to żołnierze walczący z powstańcami. Wygląda na to, że jeden z nich, SS-Obersturmführer Helmut Scholz (odznaczony Krzyżem Rycerskim Krzyża Żelaznego z Liśćmi Dębowymi jako 591 żołnierz na 880 uhonorowanych w ten sposób w ogóle), dowódca batalionu w 23 ochotniczym Pułku „De Ruyter”, w tym właśnie czasie walczył gdzie indziej, drugi zaś, SS-Oberführer Helmut Becker, ostatni komendant dywizji pancerniej SS-Totenkopf, odznaczony tym samym medalem jako 595, mógł mieć coś wspólnego z tłumieniem pośrednim lub bezpośrednim powstania. Serwis przygotowali korespondenci wojenni Truovel, Schremmer, Schmitz, a zdjęcia pochodzą ze zbiorów placówki fotograficznej jednostki SS „Kurt Eggers”, która powstała w styczniu 1940 r. jako Kriegsberichter-Kompanie (Kompania korespondentów wojennych). W jej skład wchodziły cztery plutony tychże korespondentów. Były one przeznaczone do samodzielnego działania na terenach, na których toczyły się walki, obok jednostek liniowych. Każdy z nich wyposażony był w sprzęt operatorski i fotograficzny. „Kurt Eggers” nie ograniczał się w trakcie powstania tylko do jego relacjonowania w mediach. Był także aktywny w działalności dywersyjno-propagandowej skierowanej przeciwko powstaniu.

⁸¹ Warto może przy okazji przytoczyć najistotniejsze punkty umowy kapitulacyjnej z 2 X 1944 r. podpisanej ze strony niemieckiej przez generała SS Ericha von dem Bacha-Zelewskiego, a ze strony polskiej przez pułkownika Kazimierza Iranika-Osmeckiego i podpułkownika dyplomowanego Zygmunta Dobrowolskiego: Powstańcom przyznano uprawnienia płynące z konwencji genewskiej — dotyczyło to także i tych, którzy dostali się do niemieckiej niewoli po 1 sierpnia. Powstańcy byli zwolnieni od odpowiedzialności za działania wojskowe i polityczne prowadzone przed wybuchem powstania, jed-

ło, że dzięki wielkoduszności Wehrmachtu uwzględniono w nich także i schwytane lub kapitulujące z bronią w ręku kobiety i dziewczynki. Czyżby także i one padły ofiarą zbiorowego szaleństwa Polaków — musiał i powinien pytać uważny czytelnik⁸².

Tak kończył się opis powstańczego zrywu w niemieckiej prasie. Nigdy jednak nie podała ona pełnej i uczciwej informacji o tym, co się działo w Warszawie w dramatycznych dwu miesiącach powstania.

Reasumując, w omawianym i interesującym nas okresie w wymienionych wyżej niemieckich gazetach opublikowano (łącznie ze zdjęciami) nieco ponad sto dłuższych i krótszych tekstów dotyczących Polski i spraw związanych z problemami naszego kraju. Były to głównie kwestie związane z przyszłością polityczną i granicami Rzeczypospolitej. Wśród nich ponad czterdzieści dotyczyło bezpośrednio i pośrednio Powstania Warszawskiego.

Jak widać, pierwsze informacje o powstaniu pojawiły się w prezentowanych gazetach po ponad dwóch tygodniach jego trwania i prawdopodobnie dopiero wtedy, gdy Niemcy mieli przekonanie graniczące z pewnością, że zakończy się ono klęską powstańców⁸³.

Był też jeszcze jeden element, oprócz ogólnie złego położenia Niemców na wszystkich istotnych frontach oraz lipcowego zamachu na Hitlera⁸⁴, bardzo szeroko opisywanego w analizowanych gazetach, który mógł spowodować opóźnienie w informowaniu o wybuchu i przebiegu powstania. Sygnalizowałem to już wyżej.

Otóż pojawiły się wśród niemieckich notabli pomysły, by wykorzystać polski ruch do walki z bolszewizmem i wstrzymania jego marszu na zachód⁸⁵. Jak sądzę, z tego też m.in. wynikało dążenie do pokazywania wszystkich informacji „powstańczych” w szerszym kontekście walki o przyszłość Polski zajmowanej przez wojska sowieckie, a w dalszej kolejności Niemiec i Europy bezpośrednio zagrożonych eksportem rewolucji sowieckiej. Bano się tego, co miało nadejść wraz ze zwycięskimi oddziałami „Krasnoj Armii”.

Podkreślano wiarołomność aliantów, którzy zostawili warszawiaków osamotnionych w walce, i Sowietów, którzy z kolei starali się za wszelką cenę doprowadzić do stłumienia powstania niemieckimi rękoma, odmawiając m.in. możliwości lądowania alianckim samolotom niosącym pomoc walczącemu miastu na swoich lotniskach, przy okazji długo udając, że nic nie wiedzieli o wybuchu powstańczego zrywu i dotyczących go planach.

nostki Armii Krajowej miały wyjść z miasta dla złożenia broni w dniach 4 i 5 października, mieszkańcy ewakuowani z Warszawy mieli być zwolnieni od odpowiedzialności — czy to zbiorowo, czy indywidualnie — ze względu na swoją działalność we władzach i administracji cywilnej.

⁸² *Sie gelten als Kriegsgefengene — Auch die weiblich Mitkaempfer von Warschau* „Der Angriff”, 8 X 1944.

⁸³ Jeszcze w początkowej fazie trwania powstania (3–5 VIII 1944) gauleiter Kraju Warty Artur Greiser w rozmowie z Goebbelsem, mówił: „[...] Tamtejszego powstania [...] w żaden sposób nie można było stłumić [...]”, później zaś minister propagandy Rzeszy (około 10 VIII 1944) twierdził: „[...] Nasze oddziały zapędziły ich [powstańców — P. Ł.] w kozi róg, tak iż nie są oni w stanie utrzymać pozycji obronnych na głównych ulicach miasta [...]”, cytaty za E. C. Król, op. cit., s. 497. Niemieccy urzędnicy (Josef Bühler — skazany po wojnie w Polsce na karę śmierci wykonaną w sierpniu 1948 r. w Krakowie) obliczali 12 VIII 1944 r., że potrzeba jeszcze mniej więcej sześciu dni do zgniecenia powstania.

⁸⁴ *Die Verbrecher vom 20 Juli gerichtet — Der gemeinste Verrat des deutschen Geschichte findet seine Suehne*, „Der Angriff”, 10 VIII 1944. Nie trzeba dodawać, że tych artykułów o wiele więcej i zajmowały one bardzo wiele miejsca w ówczesnych gazetach. Przytoczony tytuł ma służyć tylko egzemplifikacji pewnej atmosfery, jaka panowała wtedy w niemieckich mediach w odniesieniu do tych spraw.

⁸⁵ Zob. E. C. Król, op. cit., s. 498, gdzie autor opisuje „pomysły” Hansa Franka i przytacza opinie Josepha Goebbelsa w tych kwestiach.

Tu pojawia się bardzo interesujący akcent, na który ponownie należy zwrócić uwagę. Niemieccy dziennikarze charakteryzowali powstanie głównie jako akt wynikający z braku rozwagi i możliwości trzeźwej oceny sytuacji przez Polaków. Ogólnie rzecz biorąc, bagatelizowano je lub starano się bagatelizować. To z kolei uniemożliwiało docenienie odwagi powstańców, a tym samym pisanie o heroizmie i bohaterstwie żołnierzy Armii Krajowej. Polscy „podludzie”, tak przecież nieodpowiedzialni, nie mogli być przecież bohaterscy. Ta cecha była zarezerwowana tylko dla żołnierzy niemieckich.

Nie wyklucza powyższych tez fakt, że — jak zauważyłem — wzmianki o odwadze i uporczywości w walkach pojawiły się dopiero przed kapitulacją powstania. To właśnie je wręcz uwypukla. Tak więc jeśli weźmiemy pod uwagę te wszystkie uwarunkowania, były to największe pochwały, jakie niemiecka prasa mogła pod adresem walczących wyartykułować.

Co ciekawe, w tekstach odnoszących się do powstania i przyszłości Polski nie eksponowano tak mocno elementów antysemitycznych, jak w czasie, gdy odkryto ciała ofiar zbrodni katyńskiej⁸⁶. Robiono to tam, gdzie pisano o zagrożeniu bytu małych narodów przez Sowieców, co charakteryzowano licznymi karykaturami⁸⁷. „Unikano” tej tematyki lub nie eksponowano jej nadmiernie w odniesieniu do kwestii Powstania Warszawskiego. Wyjaśnienie tej zagadki to kwestia do rozstrzygnięcia w odrębnym tekście.

Rzecz jasna, że pomijano w relacjach kompletne zdziczenie Niemców i ich sojuszników, którzy nie dość, że niszczyli miasto, to jeszcze dopuścili się w pierwszych dniach powstania masowych rzezi jego mieszkańców. W analizowanych fragmentach gazet nie pisano, co zresztą zrozumiałe, szczegółowo o liczbie wymordowanej ludności cywilnej Warszawy i stratach powstańców. Nie zająknięto się także ani słowem o poległych żołnierzach niemieckich⁸⁸. W prasowych relacjach nie ma śladu tych zdarzeń. Wręcz przeciwnie, pokazywano tu niemieckich żołnierzy jako nieśmiertelnych „herosów”, którym cywilna ludność Warszawy miała bardzo wiele do zawdzięczenia.

De facto nic im ona nie zawdzięczała, oprócz niewypowiedzianych cierpień. Za te jednak w myśl przedstawianych tekstów byli odpowiedzialni przywódcy powstania z generałem Borem na czele i władze Rzeczypospolitej na wychodźstwie — *Exilpolen*. To właśnie

⁸⁶ Zob. P. Łysakowski, *Prasa niemiecka o Katyniu. Jak niemiecka propaganda przedstawiała w 1943 roku sprawę mordu popełnionego na polskich oficerach*, „Zeszyty Katyńskie”, nr 1, s. 88–115; *Zbrodnia katyńska w kleszczach niemieckiej propagandy (Prasa niemiecka o Katyniu)*, ibidem, nr 23, s. 18–56.

⁸⁷ Karykatura *Die drei „Befrierer”*, „Völkischer Beobachter”, 10 IX 1944 r.; karykatura *Blinde Kuh*, ibidem, 13 IX 1944; karykatura *Aufsichtsratssitzung in Plutokratien*, „Der Angriff”, 19 VIII 1944; karykatura *Krieg dem imperialistischen Kriege*, „Völkischer Beobachter”, 30 IX 1944.

⁸⁸ W ogóle dość ciekawym przedsięwzięciem byłoby przeanalizowanie nekrologów w niemieckiej prasie z okresu Powstania Warszawskiego. Znalazienie jednak (ja, niestety, nie miałem okazji robić tego szczegółowo) konkretnych informacji na interesujący nas temat może być trudne. Moje doświadczenie w tej sprawie, choć oczywiście nie pretenduję tu do roli autorytetu w tych kwestiach, wskazuje, że ogólnie rzecz biorąc, (prawdopodobnie z przyczyn „kotrwywiadowczych”, jak to się dzisiaj mówi), unikano podawania szczegółowego miejsca śmierci osoby (myślę tu oczywiście o niemieckich wojskowych i policjantach), której pamięć czczono konkretnym nekrologiem. Używano w takim przypadku określenia „poległ na wschodzie”, jeśli osoba „X” zginęła na przykład pod Kurskiem czy Stalingradem, w Polsce lub w jakiejś potyczce z partyzantami (tu dodawano czasami sformułowanie: „poległ z rąk bandytów” lub „poległ w walce z bandami”, nie informując przy tym, gdzie miało to miejsce). Podobnie wyglądały informacje przekazywane z „kampanii polskiej” z 1939 r. Informowano, że taki to a taki żołnierz lub oficer poległ „w Polsce”. Tak więc zainteresowanie się tą stroną zagadnienia, informacjami z czasu powstania, mogłoby dać w efekcie bardzo interesujące studium.

oni wywołali tę „awanturę” w porozumieniu ze Stalinem, który ostatecznie i tak wszystkich oszukał, i aliantami, a w końcu zostawili i powstańców, i warszawiaków samym sobie.

W ogóle mam wrażenie, że gdyby dało się Powstanie Warszawskie „przemilczeć”, niemiecka propaganda zrobiłaby to w wielką radością i ulgą. Rozmiary ruchu i związanej z nim tragedii, a także ich wymiar polityczny były jednak zbyt wielkie, by taka manipulacja się udała.

Mówiąc o upadku powstania, nieuniknionym przecież w określonej sytuacji polityczno-militarnej, Josef Goebbels mówił: „[...] Można los Warszawy uznać nieomalże za zrzęczenie Opatrzności. Miasto zostało po raz drugi w tej wojnie całkowicie zniszczone, a przecież tutaj zaczęła się wojna”⁸⁹.

Właśnie w tych słowach zawarta była kwintesencja opisywanych wyżej opinii niemieckiej prasy dotyczących Powstania Warszawskiego.

The Warsaw Uprising in the Opinions of Select German Newspapers

An uprising caused by the “demons of Polish patriotism”, much despised by the Germans, broke out in Warsaw in August 1944. Its historical assessment still continues to be the topic of constant polemics and differences of opinion. Nonetheless, no one has up to this day conducted a complete analysis of the attitude of the German press propaganda. The presented text is an attempt to bring the reader closer to various trends of German reflections pertaining to an issue of great importance to the Poles. In order to learn about such views the author examined German newspapers so as to cite their accounts of the Uprising. Regardless of the goals assumed by the Polish Underground leaders, the Germans welcomed the Uprising as a quirk of fate. On the other hand, they dealt with a serious obstacle since they planned to turn Warsaw, facing the encroaching Soviet offensive, into a centre of resistance similar to Stalingrad. In view of the fact that the Uprising broke out in the afternoon of 1 August, German newspapers did not contain any pertinent information on that day. At the same time (30 July 1944) Stanisław Mikołajczyk arrived in Moscow, counting on the fact that the Uprising would serve as a strong argument in talks held with Stalin. German newspapers noted this visit with great attention already on 2 August 1944, aptly describing Stalin’s activity *vis a vis* a sovereign nation. Apparently, they were capable of defining and describing surrounding reality. They also took this opportunity to bemoan the fact, while referring to the Portuguese press, that in 1939 Poland did not join forces with Germany against Russia. This view was a distinct allusion to the anti-Russian aspect of the Uprising with which the Germans were indubitably familiar. On 4 August 1944 one would still seek in vain in the German press any mention of the movement dynamically progressing in Warsaw. On 6 August German newspapers concentrated their attention on heavy battles in Normandy, seemingly oblivious to any sort of problems in the Polish town on the Vistula. On 15 August the German press informed about numerous battles waged along assorted fronts, mentioning the threat posed to Warsaw by “Russian-Bolshevik” units encroaching from the East — the reader came across first news about developments in Warsaw at odds with the interests of the Third Reich. After all, how else could information about the western banks of the Vistula be justified at a time when the Red Army and the Polish People’s Army were approaching from the East and a long distance still separated them from the river banks.

The first distinctive allusion to the Uprising appeared in the analysed newspapers on 17 August, while successive days offered an increasing number of articles on the subject.

The press started to rapidly inform about the stifling of the Uprising and the fact that its outbreak and defeat could become an “indirect Katyn” for Poland and the town’s inhabitants, for which German propaganda suddenly began to show concern. At the same time, it is worth drawing attention to the fact that the insurgents were described as “bands from Warsaw” or “Polish

⁸⁹ Cyt. za E. C. Król, *op. cit.*, s. 513.

bandits”, thus dehumanising the opponent. The number of more or less precise information about the outbreak of the Uprising and the course of its first days grew from the end of the second decade of August. At the beginning of September questions about those responsible for the collapse of the upsurge in Warsaw were posed together with in-between-lines information about heavy battles waged across the town. At the same time, mention was made of the fact that Allied airplanes returning from Airlift missions to Warsaw were prohibited to land on Soviet airfields. In many cases, texts in the German press disclosed, probably even contrary to the intentions of the war correspondents and the journalists, the heroism of the insurgents and their will to struggle and live in a free city and a free country. *Warsaw — Symbol and Warning*, a text published in “*Völkischer Beobachter*” On 29 September, summed up opinions about the Uprising, accentuating the absurdity of an operation that, not consulted with the Allies and at odds with Soviet political interests, was doomed from the onset. The article also emphasised the perfidy of the Allies who abandoned the population of Warsaw, waging a solitary battle, and of the Soviet side, which attempted at all cost to have the Uprising stifled by Germany. The analysed fragments did not provide detailed information about the number of civilian fatalities. According to the presented texts all responsibility went to the leaders of the Uprising, headed by General Bór, and the authorities of the Republic in exile.